Gm. Podedwórze: Mniejszy dług, ale bez funduszu sołeckiego

- Przez dwa lata zmniejszyliśmy zadłużenie o 1,5 mln zł - mówi wójt Monika Mackiewicz-Drąg.

strona 22

Bal maturalny zamiast studniówki

- Ostatecznym terminem zorganizowana balu powinno być zakończenie egzaminów - uważa Mirosław Kowalski, dyr. ZS im. St. Staszica w Parczewie.

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

9 - 15 lutego 2021 r. ▪ nr 06 (674) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

36 tys. zł zebrał parczewski sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

WOŚP. Dobry wynik mimo wirusa

strona 2

Tragedia na budowie

Młody mężczyzna spadł na beton i złamał kręgosłup

31-latek ze Starego Orzechowa porusza się na wózku inwalidzkim.

Renta nie pokryje kosztów rehabilitacji.

Można mu pomóc przekazując darowiznę lub 1% podatku.

„W codziennych czynnościach pomaga mi żona"

Marek Szuptarski pracował w Lublinie jako elektryk na budowie

STR. 11

11 lutego tłusty czwartek

Artur Jaszczuk, wicestarosta

- Zjem symbolicznego pączka, żeby dochować tradycji. Nie będę przesadzać z kaloriami

STRONA 3

Gmina Sosnowica: Dołożą pieniędzy czy unieważnią przetarg na świetlicę?

STRONA 22

Starosta Hordejuk: W szpitalu stawką było życie, tutaj walczę jedynie z papierami

Z nowym starostą rozmawiamy o ułatwieniach dla mieszkańców, współpracy z ościennymi powiatami i rowerowej pasji.

Janusz Hordejuk starostą parczewskim jest od trzech tygodni

STRONA 4

Gm. Milanów: Radni dają zgodę na likwidację szkoły. Wójt: Sytuacja nas zmusiła

STRONA 3

Szkoła w Kostrach jest zagrożona, bo gmina się wyludnia, a subwencja oświatowa jest za niska.

Paweł Krępski, wójt

- Od 2010 roku nasza gmina skurczyła się o ponad 260 mieszkańców. To jest tak naprawdę jedna miejscowość

- Musicie dbać nie tylko o finanse gminy, ale również o bezpieczeństwo, zdrowie i życie dzieci

Monika Pawłowska, posłanka

Mróz. Policjanci przeczesują altanki, szukają bezdomnych

STRONA 2

Orkiestra z Milanowa współpracuje z Piłsudczykami

STRONA 23

Gm. Siemień: Budżet przyjęty bez dyskusji

W planie budowa ważnej drogi.

STRONA 5

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

R E K L A M A

APTEKA Eskulap

ul. Kościelna 19 Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1915
ISSN 1899-718X

eprasa.pl 0e93e5a2fa

STOPKA
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247

Grzegorz Rekiel
Tel. 695 546 629

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Mieszkańcy Parczewa i powiatu nie zawiedli. Będą mieli swój wkład w sfinansowanie sprzętu dla oddziałów laryngologicznych

WOŚP. Dobry wynik mimo wirusa

Około 36 tysięcy złotych zebrał w tym roku parczewski sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. - Jak na realia pandemii, to dobry rezultat - uważają organizatorzy.

36 tysięcy złotych udało się zebrać dzięki wolontariuszom, a także puszkom stacjonarnym i akcji sprzedaży gadżetów. Adam Wiśniewski, szef parczewskiego sztabu WOŚP, jest zadowolony z wyniku, tym bardziej, że w tym roku zbiórkę prowadzono w trudnym czasie pandemii koronawirusa

Wynik 36 tys. zł jest nieco gorszy od ubiegłorocznego, kiedy udało się zebrać ponad 50 tysięcy. Adam Wiśniewski, szef parczewskiego sztabu WOŚP zwraca jednak uwagę, że w tym roku zbiórka była prowadzona w czasie pandemii koronawirusa.

Puszki i wolontariusze

– Mobilność ludzi jest znacznie mniejsza, dlatego uważam, że 36 tysięcy złotych to dobry wynik. Spodziewałem się gorszego. Dobrze, że 31 stycznia (dzień finału – dop. aut.) mieliśmy niedzielę handlową – przyznaje Wiśniewski.

36 tysięcy złotych to kwota zebrana w sposób tradycyjny, bo w Parczewie nie zdecydowano się na tzw. e-puszki. Mieszkańcy mogli wrzucać pieniądze do „puszek stacjonarnych", które stały w Parczewskim Domu Kultury, mogli też kupować gadżety.

Datki zbierali również wolontariusze: jedna osoba w Tyśmienicy i kilka w Milanowie. W tym roku, przez pandemię, w Parczewie nie było koncertu finałowego.

Na rzecz ratowania życia

Tym razem Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zbiera pieniądze na zakup sprzętu dla oddziałów laryngologicznych. Zbiera, bo część wydarzeń jeszcze trwa. Na przykład do 14 lutego można licytować obiad z Riadem Haidarem, posłem Koalicji Obywatelskiej, połączony ze zwiedzaniem Sejmu. Aktualna cena to 6400 złotych, obiad licytują 4 osoby.

– Kiedy patrzy się na zaangażowanie wolontariuszy, człowiek zapomina, że mamy zarazę, choć większość naszych działań przeniosła się do internetu. Najważniejsze, że pracujemy na rzecz ratowania życia – mówi Haidar.

Pierwotnie tegoroczny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy był planowany na 10 stycznia, ale został przesunięty o trzy tygodnie. Organizatorzy chcieli poczekać, aż zostaną poluzowane obostrzenia epidemiczne (ich częściowe łagodzenie miało miejsce po feriach zimowych, które zakończyły się 17 stycznia).

Grzegorz Rekiel

Policjanci przeczesują altanki i szukają bezdomnych

Do Polski wróciły mrozy, dlatego parczewscy policjanci sprawdzają m.in. altanki ogródków działkowych i pustostany, bo mogą tam przebywać bezdomni

Parczew: Altanki i pustostany, gdzie mogą przebywać bezdomni, sprawdzają parczewscy policjanci.

W zainteresowaniu mundurowych są m.in. altanki ogródków działkowych i pustostany. Odwiedzają też mieszkania samotnych, starszych osób, którym trudno poradzić sobie z codziennymi czynnościami i nie zawsze potrafią zadbać, aby w ich domu było ciepło. Zwracają też uwagę na osoby pijane. - Człowiek pod wpływem alkoholu nie czuje zimna, jego organizm jest rozgrzany. Odpoczynek na ławce czy przystanku autobusowym przy minusowej temperaturze dla osoby nietrzeźwej może skończyć się zamarznięciem - przypomina komisarz Andrzej Fijołek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Funkcjonariusze mają też apel do mieszkańców. - Pamiętajmy o osobach bezdomnych, starszych, samotnych, chorych, które potrzebują pomocy w zapewnieniu ciepłego kąta. Jeden telefon pod numer 112 może uratować czyjeś życie - dodaje Fijołek.

GR

Rodzinie, Sąsiadom, Kolegom, Znajomym, Delegacjom i Wszystkim,

którzy uczestniczyli w modlitwie różańcowej, Mszy św. i ceremonii pogrzebowej ukochanego syna

Śp. Jarka Bartoszuka

wyrażam gorące podziękowania, wdzięczność i szacunek – Bóg zapłać. Dziękuję za intencje mszalne, wieńce i kwiaty.

Mama z Rodziną

NEKROLOGI

Mirosław Wołowik, 59 lat
zm. 5 lutego, Parczew

Mateusz Śledź, 74 lata
zm. 6 stycznia, Tyśmienica

Stanisław Siuciak, 86 lat
zm. 14 stycznia, Parczew

Leszek Kaliszyk, 58 lat
zm. 18 stycznia, Kolano

Usługi Pogrzebowe Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

Halina Krzewska, 85 lat
zm. 30 stycznia, Parczew

Władysława Osypińska, 77 lat
zm. 31 stycznia, Parczew

Henryk Krupa, 95 lat
zm. 2 lutego, Sosnowica

Antoni Stelmaszczuk, 84 lata
zm. 2 lutego, Białka

Anna Zasadzka, 78 lat
zm. 4 lutego, Stary Orzechów

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

DYŻURY APTEK

06.02-12.02
Apteka VITA
pl. Wolności 9
13.02-19.02
Apteka CHOMA
al. Zwycięstwa 9

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

10 lutego
godz. 8.30-13.30,
Białka (2).

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

WETERYNARZ:

606 614 523

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

ŚLUSARZ:

500 005 304

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

HYDRAULIK:

Marcin Wróbel 530 998 747

ELEKTRYK:

Piotr Szymański 508 695 224

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Na widok policjantów schował się w stodole

GMINA DĘBOWA KŁODA: Zobaczył policjantów i schował się w stodole, ale na niewiele to się zdało. Mundurowi zatrzymali 45-latka, który był poszukiwany przez włodawski sąd. Mężczyzna trafił już za kratki.

W piątek rano parczewscy policjanci przyszli zatrzymać 45-latka z gm. Dębowa Kłoda. Mężczyzna był poszukiwany przez Sąd Rejonowy we Włodawie. Miał trafić do więzienia aż na 2,5 roku za kierowanie po pijanemu.

Mężczyzna zobaczył funkcjonariuszy przez okno i próbował ukryć się w stodole. – Próba ucieczki 45-latka skończyła się niepowodzeniem. Mężczyzna został zatrzymany przez kryminalnych. Został doprowadzony do komendy, skąd trafił już do zakładu karnego – relacjonuje starszy sierżant Anna Kopeć z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Fot. karo

St. sierżant **Anna Kopeć - 45-latek został doprowadzony do komendy, skąd trafił już do zakładu karnego**

45-latek spędzi teraz za kratkami aż 2,5 roku, chyba że zostanie przedterminowo zwolniony z odbywania kary przez tzw. sąd penitencjarny.

Grzegorz Rekiel

Pączki z różą, budyniem i czekoladą czy faworki?

Starosta: Wiem, kto robi najlepsze pączki w powiecie

POWIAT PARCZEWSKI: Wicestarosta nie będzie się objadać, dba o formę. Starosta na pewno nie powie pączkom „nie". Wójt Milanowa deklaruje, że zje jednego. 11 lutego mamy tłusty czwartek. Sprawdziliśmy, jak ten dzień uczczą samorządowcy z powiatu parczewskiego.

Fot. mp

Janusz Hordejuk
starosta parczewski

- W tłusty czwartek będę oczywiście jadł pączki. Będę też namawiał jedną z pracownic szpitala, która smaży rewelacyjne pączki, żeby przygotowała ich nieco więcej i przeznaczyła część dla starostwa. Mam nadzieję, że uda mi się ją przekonać

Fot. mp

Artur Jaszczuk
wicestarosta parczewski

- Zjem symbolicznego pączka, żeby dochować tradycji. Staram się trzymać formę, dlatego nie będę przesadzać z kaloriami. Co do rodzajów pączków, to nie ma jednego, który najbardziej bym lubił

Fot. Tomasz Dominik

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

- Nie jestem typem łasucha, ale pączki i faworki pojawią się u mnie na stole. Jednego zjem na pewno. Smakują mi zwłaszcza pączki z różą

Tłusty czwartek to ostatni czwartek przed obchodzonym przez chrześcijan Wielkim Postem (w tym roku zacznie się w środę, 17 lutego). Ten lubiany przez Polaków dzień ma też „drugą stronę medalu". Zjedzenie jednego pączka oznacza spożycie około 300 kalorii. W przypadku pączków kupowanych w sklepie, a nie robionych w domu, ta wartość może być jeszcze wyższa. - To, czy pączek ma 250 czy 400 kilokalorii, zależy od jego wielkości, nadzienia, dodatków oraz sposobu smażenia. W przypadku faworków sprawa jest prosta - jeden faworek ma 87 kcal - wyliczają dziennikarze portalu poradnikzdrowie.pl. Typowy pączek o wadze 80 gramów ma 341 kilokalorii.

Grzegorz Rekiel

Radni wstępnie zgodzili się na likwidację szkoły. Wójt: sytuacja nas zmusiła

GMINA MILANÓW: Szkoła Podstawowa w Kostrach ma zostać zlikwidowana. Wstępną decyzję w tej sprawie podjęła w ubiegłym tygodniu rada gm. Milanów. – Działania władz nie są ukierunkowane na dobro uczniów – uważają rodzice. – Sytuacja nas do tego zmusza, nasza gmina się wyludnia – odpowiada wójt.

Szkoła Podstawowa w Kostrach to niewielka placówka. W tym roku szkolnym chodzi do niej 46 uczniów, wliczając w to „zerówkę". Część z nich to dzieci niepełnosprawne.

Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Urzędnicy prognozują, że w roku szkolnym 2021/2022 do szkoły chodziłoby 41 uczniów, a w roku 2024/2025 – już tylko 33. Z tego powodu władze gminy chcą zlikwidować placówkę.

W ubiegłym tygodniu radni podjęli w tej sprawie tzw. uchwałę intencyjną. Mówiąc prościej – „zapalili zielone światło", aby szkoła przestała istnieć, ale ich decyzja niczego jeszcze nie przesądza.

Gmina się wyludnia

Paweł Krępski, wójt gminy Milanów, tłumaczy, że „jest ostatnią osobą, która chciałaby likwidacji szkoły, ale sytuacja często zmusza gminę do podejmowania trudnych decyzji".

– Od 2010 roku nasza gmina skurczyła się o ponad 260 mieszkańców. To jest tak naprawdę jedna miejscowość. Liczba urodzeń na poziomie 50–60, jaką mieliśmy 10 czy 15 lat temu, pozwalała na utrzymanie szkół bez problemu. Dzisiaj mamy urodzenia na poziomie 30 dzieci, a jesteśmy organem prowadzącym dla trzech szkół: w Milanowie, Kostrach i Rudnie – wylicza Krępski.

Chodzi też o aspekt ekonomiczny. Zdaniem Pawła Krępskiego subwencja oświatowa, jaką samorządy dostają od rządu, jest niedoszacowana.

– W tym roku z budżetu naszej gminy musimy dołożyć do szkół około 3 mln zł – szacuje wójt.

Te argumenty nie przekonują jednak rodziców. – Działania wójta są ukierunkowane nie na dobro uczniów, rodziców, nauczycieli oraz społeczności lokalnej, ale na chęć przejęcia budynku szkoły, który został zbudowany wspólnym wysiłkiem społeczności wiejskiej. Jest odnawiany dzięki wygranej uczniów w ogólnopolskim konkursie i powinien służyć celom edukacyjnym – napisali rodzice w liście, który został odczytany na sesji.

Sprawą szkoły w Kostrach zajmie się teraz kurator oświaty w Lublinie. Jeśli przychyli się do stanowiska gminy, placówka przestanie istnieć prawdopodobnie wraz z końcem tego roku szkolnego. Uczniowie przenieśliby się do Milanowa i Rudna, ale bardziej skomplikowana sytuacja jest z nauczycielami.

Radni nie byli jednomyślni. Dziewięć osób opowiedziało się za zamknięciem szkoły, trzy były przeciw, a dwie wstrzymały się od głosu

Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Urzędnicy prognozują, że w roku szkolnym 2021/2022 do szkoły chodziłoby 41 uczniów, a w roku 2024/2025 – już tylko 33

– Część prawdopodobnie przeniosłaby się do wspomnianych placówek, ale nie mogę zagwarantować, że znajdzie się etat dla każdego – przyznaje wójt Krępski.

Radny poprawia posłankę, posłanka poprawia radnego

W obronę szkoły przed likwidacją zaangażowała się Monika Pawłowska, posłanka Lewicy z okręgu numer siedem, obejmującego m.in. powiat parczewski.

– Musicie dbać nie tylko o finanse gminy, ale również o bezpieczeństwo, zdrowie i życie dzieci, w tym dzieci niepełnosprawnych. Zamknięcie szkoły spowoduje dla nich duże problemy. Jak rozwiążecie problemy rodziców? – pytała Pawłowska, która przyszła na sesję rady gminy.

Nie brakowało słownych utarczek. Pawłowska przypomniała radnym, że „pełnią rolę ustawodawczą (cytat oryginalny)", sugerując, że w przypadku likwidacji szkoły, będą za nią odpowiadać, podobnie jak wójt.

– Rola rady jest uchwałodawcza, a nie, jak pani powiedziała, ustawodawcza – poprawił posłankę Jerzy Melnik, przewodniczący rady gminy. – Proszę do mnie mówić „pani poseł" – odpowiedziała Pawłowska.

Radni niejednomyślni

Za likwidacją szkoły opowiedziało się dziewięciu radnych. Trzy osoby były przeciwne (Czesław Adamowicz, Damian Hołubowicz, Jan Leszcz), a dwóch rajców wstrzymało się od głosu (Janusz Kalisz, Tomasz Kwiatek). Jedna osoba nie brała udziału w głosowaniu.

Grzegorz Rekiel

Fot. Tomasz Dominik

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

Od 2010 roku nasza gmina skurczyła się o ponad 260 mieszkańców. To jest tak naprawdę jedna miejscowość. Liczba urodzeń na poziomie 50-60, jaką mieliśmy 10 czy 15 lat temu, pozwalała na utrzymanie szkół bez problemu. Dzisiaj mamy urodzenia na poziomie 30 dzieci, a jesteśmy organem prowadzącym dla trzech szkół: w Milanowie, Kostrach i Rudnie.

Fot. Dominik Kęsik

Posłanka Monika Pawłowska do radnych:

Musicie dbać nie tylko o finanse gminy, ale również o bezpieczeństwo, zdrowie i życie dzieci, w tym dzieci niepełnosprawnych. Zamknięcie szkoły spowoduje dla nich duże problemy. Jak rozwiążecie problemy rodziców?

Uczniowie z Kostr znani w Polsce
Jesienią ubiegłego roku pisaliśmy o wielkim sukcesie uczniów z Kostr. Znaleźli się w trójce zwycięzców II ogólnopolskiej edycji konkursu „Koloratorium". Wygrali szkolne laboratorium marzeń o wartości 30 000 zł.

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

eprasa.pl 0e93e5a2fa

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

wspólnota

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski
Monika Najdyhor 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski
Agata Badziak 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Z nowym starostą rozmawiamy o ułatwieniach dla mieszkańców, współpracy z ościennymi powiatami i rowerowej pasji

Starosta Hordejuk: W szpitalu stawką było życie, tutaj walczę jedynie z papierami

Zmian w Zarządzie Powiatu nie będzie, na stronie internetowej starostwa pojawi się zakładka, gdzie mieszkańcy będą mogli zgłaszać absurdy związane z oznakowaniem dróg - zapowiada Janusz Hordejuk, starosta parczewski.

Fot.mp

Janusz Hordejuk starostą parczewskim jest już od trzech tygodni

Janusz Hordejuk przez 35 lat pracował w parczewskim szpitalu. Przeszedł wszystkie szczeble pracy zawodowej: od pielęgniarza po dyrektora, którym był przez 15 lat, aż do objęcia funkcji starosty. Jest absolwentem zarządzania, promocji zdrowia i studiów podyplomowych m.in. z zarządzania zakładami opieki zdrowotnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Lubi czytać książki, słuchać muzyki i jeździć rowerem. Ma 57 lat.

Minęły trzy tygodnie, odkąd został Pan wybrany na starostę parczewskiego. Pierwsze dni w nowej pracy były stresujące?

– Zaskoczę pana, ale kilka razy bardziej stresująca była praca w szpitalu. Wprawdzie nie jestem lekarzem, ale jako dyrektor musiałem np. pilnować, aby pacjenci cały czas mieli dostęp do tlenu. Kierownik każdego szpitala nieustannie zastanawia się też, czy w szpitalu nie dojdzie do awarii elektrycznej, a jeśli ona wystąpi, to czy na pewno zadziałają agregaty. W szpitalu stawką było ludzkie życie, tutaj walczę z dokumentacją, która w najgorszym wypadku może poczekać.

Jakimi sprawami się Pan teraz zajmuje?

– Jestem w trakcie szykowania specjalnej zakładki, która pojawi się na stronie internetowej starostwa. Chcę, żeby mieszkańcy mogli tam zgłaszać absurdy związane z oznakowaniem dróg powiatowych. Nad tym elementem musimy popracować. Chcemy również skrócić czas obsługi interesantów, bo część petentów czeka na załatwienie swojej sprawy 30 dni, można to zrobić znacznie szybciej. Rozwiązuję także problem cieknącego dachu w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Jestem w kontakcie z Urzędem Marszałkowskim, ustalamy kwestię przesunięcia pieniędzy (z funduszy unijnych – dop. aut.) na ten cel.

Czy będą zmiany personalne w Zarządzie Powiatu?

– Nie przewiduję ich. W trakcie minionych tygodni, odkąd jestem starostą, odbyłem liczne spotkania ze współpracownikami i nie widzę potrzeby przeprowadzania zmian personalnych.

Rozmawiał Pan już z Lechem Sprawką, wojewodą lubelskim?

– Tak, dyskutowaliśmy na temat inwestycji. W ciągu najbliższych tygodni ma zostać rozstrzygnięty kolejny nabór w ramach rządowego funduszu inwestycji lokalnych. Jest szansa, że uda nam się pozyskać pieniądze na remont szpitala.

Jak wygląda Pana współpraca z przedstawicielami innych powiatów z województwa lubelskiego?

– Układa się dobrze. Dwa razy byłem na konwencie starostów z województwa lubelskiego, spotkaliśmy się na żywo. Zostałem życzliwie przyjęty przez przewodniczącego konwentu, starostę powiatu lubelskiego. Spotkałem się ze starostą włodawskim, mam bardzo dobry kontakt ze starostą łukowskim. Liczę na to, że z jego pomocą uda nam się skrócić kolejki w Wydziale Komunikacji. Prawdopodobnie stworzymy system kolejkowy, który funkcjonuje właśnie w Łukowie. Mam też zaproszenie od starosty radzyńskiego. Wybieram się również na wizytę do starosty bialskiego, od którego dostałem list gratulacyjny.

Nawiązał Pan też współpracę z Politechniką Lubelską.

– W tym przypadku chodzi o panią profesor z Wydziału Architektury. Odbyliśmy spotkanie, prawdopodobnie nasze liceum ogólnokształcące podpisze porozumienie o współpracy z uczelnią. Wykładowcy uczyliby naszych uczniów rysunku technicznego.

Lubi Pan jeździć rowerem po okolicach Parczewa. Czy ma Pan swoją ulubioną trasę?

– Jest nią tzw. ścieżka parczewska. Ciężko znieść mi jednak fakt, że brakuje jednego odcinka trasy koło stawów w Siemieniu. Jak mijają mnie ciężarówki, to przeżywam chwile grozy. Rozmawiałem na ten temat z wójtem gm. Siemień, mam nadzieję, że w przyszłości uda się rozwiązać ten problem. Przy okazji można by zrobić molo, które byłoby atrakcją turystyczną.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Areszt za czerwonego kura, życie w bloku wraca do normy

Bialska policja zatrzymała podejrzanego o spowodowanie groźnego pożaru w bloku komunalnym przy ul. Górnej. Sąd aresztował mężczyznę do 27 kwietnia.

Do dramatycznych zdarzeń doszło pod koniec stycznia w Białej Podlaskiej. Policjanci powiadomieni zostali o dużym zadymieniu jednego z bloków. Jego powodem miało być palące się w piwnicy plastikowe krzesło. Nadpalona została również instalacja elektryczna. Kiedy policjanci dojechali pod wskazany adres, z klatki schodowej wydobywały się kłęby gęstego dymu.

– Z zadymionego budynku wyprowadzono 7 osób. Pozostali mieszkańcy zdołali opuścić blok o własnych siłach. Część ewakuowanych osób trafiła pod opiekę medyków - wspomina komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

Dodaje, że kryminalni ustalili, że o podpalenie podejrzany jest 27-letni Damian S., mieszkaniec Białej Podlaskiej.

– Został zatrzymany. Usłyszał zarzut sprowadzenia zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób. Czyn ten zagrożony jest karą do 10 lat pozbawienia wolności – zaznacza pani komisarz.

Śledztwo wszczęła prokuratura. – Podejrzany nie przyznał się do dokonania zarzuconego mu przestępstwa. Miejscowy sąd, na wniosek prokuratury, zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania do 27 kwietnia 2021 r. – stwierdza prok. Edyta Winiarek.

– W bloku przy ul. Górnej życie wraca do normalności. Umyta i sprzątnięta została klatka schodowa. Trwa jeszcze porządkowanie piwnic – mówi nam prezes Zakład Gospodarki Lokalowej Wojciech Chilewicz.

Strażacy wstępnie oszacowali straty spowodowane pożarem na ok. 10 tys. zł.

(Pim)

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Czytelniczka: Jak mam się zgłosić na mobilne szczepienie?

PARCZEW: Gdzie mam się zgłosić, aby przyjechał do mnie mobilny zespół wykonujący szczepienia na koronawirusa? – zastanawia się jedna z naszych Czytelniczek. Kobieta jest przykuta do łóżka i nie byłaby w stanie sama dotrzeć na zastrzyk.

Zespoły mobilne zajmują się szczepieniami pacjentów, których „stan zdrowia nie pozwala na przyjęcie szczepionki w punkcie stacjonarnym" (np. w przychodni).

Nasza Czytelniczka, pacjentka jednej z parczewskich przychodni, zastanawia się, jak zgłosić się do tzw. mobilnego zespołu szczepień. Kobieta ma prawie 80 lat i liczne dolegliwości.

– Można powiedzieć, że święty Piotr już się kłania. Od trzech lat jestem przykuta do łóżka, leżę, nie wstaję, najpierw jeszcze chodziłam o kuli. Gdyby ktoś przyjechał i wziął mnie na szczepienie, to pewnie dostałabym zapalenia płuc. Zobaczyłam w telewizji, jak lekarz szczepił w domu kobietę mającą ponad 90 lat. Zainspirowało mnie to, ale nie wiem, jak się zgłosić do mobilnego zespołu szczepień – tłumaczy nasza Czytelniczka.

Starsza pani powinna zadzwonić do swojej przychodni.

– Przekażemy sprawę do Narodowego Funduszu Zdrowia, który wyznaczy mobilny zespół. W naszej placówce go nie ma – usłyszeliśmy w placówce.

Nie wiadomo jednak, kiedy nasza Czytelniczka zostanie zaszczepiona. – Mam tylko nadzieję, że nie będę musiała czekać np. dwa lata – obawia się starsza pani.

Mobilne zespoły, przynajmniej teoretycznie, powinien mieć każdy punkt szczepień. Teoretycznie, bo praktyce jest zupełnie inaczej.

– Duża część, ponad 200 punktów (z województwa lubelskiego – aut.), tych zespołów nie zorganizowała. Niektórzy organizowali, ale tylko dla tych pacjentów, którzy na co dzień są pod opieką danej jednostki. Nie było więc możliwości, by pacjent zarejestrowany do takiego punktu otrzymał szczepienie,

Mobilne zespoły, przynajmniej teoretycznie, powinien mieć każdy punkt szczepień. Teoretycznie, bo praktyce jest zupełnie inaczej

bo nie było zespołu mobilnego – przyznał pod koniec stycznia Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Szczepienia na koronawirusa w Polsce ruszyły pod koniec grudnia. Obecnie szczepieni są głównie seniorzy, którzy zostali zakwalifikowani do tzw. grupy pierwszej. Szczepionka na koronawirusa jest bezpłatna i dobrowolna.

Grzegorz Rekiel

Fot. Jerzy Szabłda

Szczepienia na koronawirusa w Polsce ruszyły pod koniec grudnia. Obecnie szczepieni są głównie seniorzy, którzy zostali zakwalifikowani do tzw. grupy pierwszej. Szczepionka na koronawirusa jest bezpłatna i dobrowolna

„Mieszkańcy tego bloku nie są gorsi". Na razie nie będzie nowego dojazdu i chodnika

Na razie nie zostanie wybudowany chodnik i dojazd do budynku przy Mickiewicza 59A w Parczewie, czego domagają się okoliczni mieszkańcy i jedna z radnych. – Nie mamy na to pieniędzy, jeśli się znajdą, przystąpimy do działania – tłumaczy miasto.

Dojazd do bloku Mickiewicza 59A i chodnik z płyt jest w bardzo złym stanie. Radna Bogusława Matejczuk uważa, że sprawą powinno zająć się miasto.

– Trzy lata temu został wykonany chodnik do budynku 59 sąsiadującego z budynkiem 59A. Pan burmistrz obiecał chodnik również mieszkańcom budynku 59A. Inwestycja była już planowana w budżecie, ale została z niego usunięta w 2019 roku. Mieszkańcy czują się pokrzywdzeni nierównym traktowaniem – oceniła radna, która napisała w tej sprawie interpelację do burmistrza Pawła Kędrackiego.

Bogusława Matejczuk dodała, że „mieszkańcy budynku 59A tak samo płacą czynsze, jak lokatorzy sąsiedniego budynku". Radna przypomniała, że w sprawie ułożenia chodnika i wykonania komfortowego dojazdu składała już kilka wniosków do budżetu.

Nie przekonała jednak władz Parczewa. – Inwestycja nie została wprowadzona do planu na 2021 rok z uwagi na ograniczone możliwości finansowe – odpowiedział burmistrz Kędracki, dodając, że „obecnie nie ma wolnych pieniędzy na wykonanie utwardzenia".

Jest jednak cień szansy, że chodnik i dojazd uda się wykonać. – Będziemy monitorować możliwość wprowadzenia tego zadania do realizacji w tym roku – zapowiada burmistrz Kędracki.

W tym roku wydatki Parczewa mają wynieść około 78,2 milionów złotych, z czego większość, bo około 65,5 mln złotych, to tzw. wydatki bieżące, czyli np. na utrzymanie szkół. Około 12,7 milionów złotych zaplanowano na tzw. wydatki majątkowe, w uproszczeniu na inwestycje.

Dochody gminy wyniosą około 74 miliony złotych. Deficyt przekracza zatem 4 mln złotych. W tym

Fot. Google Street View

Dojazd do bloku Mickiewicza 59A i chodnik z płyt jest w bardzo złym stanie

roku w planach jest np. budowa parkingu przy szpitalu, która pochłonie ponad pół miliona złotych.

Około 530 tysięcy złotych pochłonie przebudowa drogi gminnej w Buradowie, około 800 tysięcy złotych zaplanowano na „zagospodarowanie parku przy ulicy Ogrodowej i Kościelnej".

Grzegorz Rekiel

Budżet przyjęty bez dyskusji. W planie budowa ważnej drogi

GMINA SIEMIEŃ: Budowa drogi w Gródku Szlacheckim, stawianie wiat przystankowych czy zakup systemu do zliczania głosów na sesji rady – m.in. takie inwestycje planuje w tym roku gm. Siemień. Rada gminy uchwaliła budżet na 2021 rok.

W tym roku wydatki gminy mają wynieść około 27,8 mln złotych, z czego około 19,5 mln złotych to tzw. wydatki bieżące (np. na utrzymanie szkół), a około 8,2 mln złotych to wydatki majątkowe – na inwestycje.

W planie jest budowa drogi powiatowej w Gródku Szlacheckim. Gmina chce wyłożyć na ten cel około 720 tysięcy złotych.

385 tysięcy złotych ma wynieść fundusz sołecki. Wiadomo już, że w jego ramach zostaną kupione latarnie, które pojawią się w Juliopolu.

Nieduże inwestycje też ważne

W planie są też mniejsze inwestycje. 50 tysięcy złotych mają kosztować drobne prace drogowe. Taką samą kwotę zaplanowano na montaż wiat przystankowych.

W planie jest również dostosowanie siedziby urzędu do potrzeb osób niepełnosprawnych (chodzi np. o stworzenie specjalnych podjazdów), a także zakup systemu do zliczania głosów na sesji. Polega on na tym, że radni przykładają kartę do głosowania do czytnika, a wynik „trafia" do systemu. Przewodniczący nie musi wówczas pytać każdego radnego, czy jest „za", „przeciw" lub wstrzymuje się od głosu (tak obecnie wyglądają sesje rady gminy w Siemieniu).

Zakup systemu ma kosztować 15 tysięcy złotych. Drugie tyle ma pochłonąć organizacja dożynek. Około 360 tysięcy złotych wyniesie dotacja dla Gminnego Ośrodka Kultury i biblioteki.

Radni głosowali jednomyślnie – za przyjęciem budżetu było 13 osób.

Budżet, deficyt, rezerwa

Dochody gminy mają wynieść w tym roku około 25,5 mln złotych, z czego prawie 6,3 mln złotych to zewnętrzne dotacje. Co ciekawe 27 tysięcy złotych powinny wynieść wpływy z wydanych zezwoleń na sprzedaż alkoholu.

– Będą przeznaczone na realizację programu przeciwdziałania narkomanii i programu rozwiązywania problemów alkoholowych – zapowiada Małgorzata Zarębska, skarbnik gminy.

Deficyt wyniesie około 2,3 mln złotych. – Źródłem pokrycia będzie głównie nadwyżka budżetowa – tłumaczy skarbnik.

W budżecie zaplanowano około 60 tysięcy złotych rezerwy. Jest ona potrzebna, gdyby gminę nawiedziły np. klęski żywiołowe.

Żaden z radnych nie chciał się wypowiedzieć w czasie „dyskusji" nad projektem budżetu. Rajcy głosowali jednomyślnie – za przyjęciem budżetu było 13 osób.

Grzegorz Rekiel

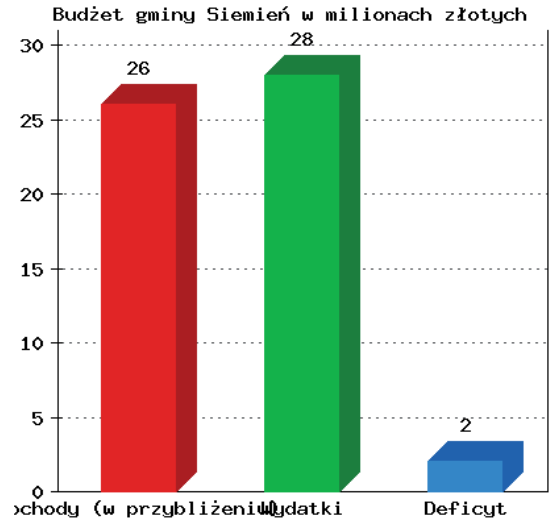

WÓJT GMINY DĘBOWA KŁODA INFORMUJE

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Dębowa Kłoda oraz na stronach internetowych: www.debowakloda.pl i www.ugdebowakloda.bip.lubelskie.pl (w zakładce: mienie gminy/wykazy nieruchomości) został zamieszczony w dniu 08 lutego 2021 r. na okres 21 dni, wykaz nieruchomości położonych na terenie gminy Dębowa Kłoda, przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Dodatkowe informacje – tel. (83) 355-75-90 lub (83) 355-70-08.

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Włodarz mówi, że wzrost podyktowany jest rosnącymi kosztami wywozu śmieci

Opłata na targu wyższa o prawie 200%

Kupcy wściekli na burmistrza

Handlujący w każdy wtorek na targu w Stoczku Łukowskim dostali z nowym rokiem niemiłą niespodziankę od władz miasta.

Robert Chodziński
handluje chemią i płytami

Bez sensu

- Mam piątkę dzieci i niepracującą żonę. Dziś utargowałem 200 zł. Po odjęciu koszów paliwa i opłat nic mi nie zostanie. Podwyżki są bez sensu

Arnold Któlak handluje po rynkach od lat. Mówi, że pandemia jak wiele innych branż dotknęła także i handel. Mało klientów. Ludzie trzymają się za portfele. Do tego styczeń i lutym nigdy nie były dobrym czasem dla handlu. W tych miesiącach jest „zastój". Królak żali się, że jakby kłopotów było mało władze Stoczka Łukowskiego zafundowały z nowym rokiem handlowcom słone podwyżki. - Nawet 200 proc. - tłumaczy Królak. Chodzi o opłatę rezerwacyjną, bo popularne opłaty targowe zostały zniesione w czasie pandemii. Miała być to forma wsparcia handlu. Pan Arnold - w kontekście nowych stawek opłaty rezerwacyjnej na targowisku w Stoczku wylicza, że za miejsce handlowe o pow. 9 m2 będzie musiał zapłacić od lutego 1440 zł za kwartał - 480 zł miesięcznie. - Do tej pory płaciłem 570 zł kwartalnie. To jest niesprawiedliwe - uważa handlujący.

Przytacza też przykłady z innych „rynków", gdzie władze miasta nie „majstrowały" przy opłatach. - Ryki, Węgrów, Radzyń, Międzyrzec. Tam nie ma w ogóle opłat - informuje Królak.

W pół roku na to nie zarobię...

Zły na działania władz miasta jest też Paweł Chodziński z Siedlec. Handluje chemią i płytami. - Mam piątkę dzieci i niepracującą żonę - twierdzi. We wtorek (3 lutego) utargował 200 zł. - Po odjęciu koszów paliwa i opłat nic mi nie zostanie - twierdzi.

Jego zdaniem podwyżki „są bez sensu". - Ja w pół roku nie zarobię, żeby zapłacić tę rezerwację - podkreśla

Takie samo zdanie ma Robert Jastrzębski, który handluje ciuchami. W jego przypadku opłata kwartalnie skoczyła z 380 na 960 zł. - Nie umiem tego wytłumaczyć, a tym bardziej zrozumieć - mówi.

Robert Jastrzębski
handluje ciuchami

Nie rozumiem

- W moim przypadku opłata kwartalnie skoczyła z 380 na 960 zł. Nie umiem tego wytłumaczyć, a tym bardziej zrozumieć

Burmistrz Stoczka tłumaczy w rozmowie z Łuków24.pl, że wzrost opłat rezerwacyjnych jest podyktowany rosnącymi kosztami sprzątania i wywozu śmieci. - Miasto nie może dopłacać do targowiska - mówi Marcin Sentkiewicz. - Powinno zarabiać, ale skoro nie może, to niech chociaż nie dokłada - kończy.

Łukasz Prusak

Arnold Królak
handlujący

To jest niesprawiedliwe

- Za miejsce handlowe o pow. 9 m2 będę musiał zapłacić od lutego 1440 zł za kwartał. 480 zł miesięcznie. Do tej pory płaciłem 570 zł kwartalnie. To jest niesprawiedliwe

Bossowie podlaskiego gangu za kratkami

Nierząd, broń, narkotyki i gruba kasa

Zlikwidowano 6 agencji towarzyskich, laboratorium narkotyków syntetycznych i uprawę konopi. Odebrano bandytom broń palną i znaczne ilości narkotyków. To koniec zorganizowanej grupy przestępczej działającej na Mazowszu, ale i w Białej Podlaskiej oraz Łukowie.

Prokuratura Krajowa poinformowała, że szefowie gangu z „grupy siedleckiej" usłyszeli zarzuty i trafili do aresztu.

Wcześniej policjanci CBŚP zlikwidowali w Siedlcach i okolicach 6 agencji towarzyskich tzw. mieszkaniówek, w których od połowy 2018 roku mogło „pracować" nawet 60 kobiet.

Gang kierowany przez „Bazyla" zajmował się m.in. seksbiznesem. Przykrywką do tego procederu była fikcyjna agencja nieruchomości. Z ustaleń CBŚP wynikało, że podejrzani mogli nakłaniać do prostytucji w nadzorowanych przez siebie lokalach kobiety, które w zamian za udostępnianie im pomieszczeń oraz zapewnianie ochrony, oddawały część dochodu z nierządu.

Podczas przeszukań funkcjonariusze CBŚP zajęli broń palną maszynową, jak również narkotyki - amfetaminę, marihuanę i kokainę.

Dopalacze z trutką na szczury

– Pierwsze uderzenie w bandę miało miejsce latem 2020 r., kiedy to zatrzymano pięciu sutenerów i zlikwidowano w kilku miejscowościach sześć lupanarów. Co ciekawe, jeden z przybytków rozkoszy działał naprzeciwko lokalnej prokuratury – podała wówczas tvp.info.

„Życie Siedleckie" informowało, że zaangażowani w narkobiznes gangsterzy upodobali sobie dopalacze, które sztucznie wzmacniali. Do partii towaru dosypali nawet trutkę na szczury, która dodała różowego koloru i mocy...

– Dopalacze były tanie (8-10 złotych), przez co chętnych na ich nabycie nie brakowało. Szczególnie wśród młodzieży... – relacjonowała siedlecka gazeta.

Gangster w czerwonym dresie

Bandyci wpadli przez przypadek. Będący na zakupach policjant zauważył w stołecznej Galerii Mokotów człowieka w czerwonym dresie - rozpoznał w nim poszukiwanego gangstera.

On i jego kompani zostali wywabieni poza budynek galerii i zatrzymani. „Bazyl vel Gruby", domniemany boss siedleckiego gangu, miał przy sobie prawie 100 tys. zł.

Towarzyszył mu Paweł P. (pseudonim „Paco"), który też przyszedł na zakupy z zaskórniakiem: 50 tys. zł.

Nieco później policjanci zatrzymali szefa grupy siedleckiej Mirosława G. ps. „Grochal".

Grozi im do 15 lat odsiadki

Prokurator przedstawił Mirosławowi G. ps. „Grochal" oraz Arturowi Ch. „Gruby" zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą o charakterze zbrojnym, czerpania korzyści z nierządu innych, posiadania broni palnej bez zezwolenia, a także wytwarzania i wprowadzania do obrotu znacznych ilości narkotyków.

Zatrzymany w grudniu zeszłego roku Paweł P., ps. „Pako", usłyszał zarzuty udziału w grupie o charakterze zbrojnym oraz wprowadzania do obrotu znacznych ilości narkotyków narkotyków.

Prokuratura Krajowa poinformowała, że sąd zastosował tymczasowe aresztowanie wobec podejrzanych, a zarzucane im czyny zagrożone są karą do 15 lat pozbawienia wolności.

Dotychczas w sprawie zarzuty przedstawiono 34 osobom. Wiele z nich zdecydowało się współpracować z organami ścigania.

(PIm)

Za narkotyki trafił do aresztu. Zgubiły go nerwy

Bialski policjant aresztował 23-latka, podejrzanego o posiadanie znacznej ilości substancji psychotropowych oraz kierowanie autem pod wpływem narkotyków.

Młody mężczyzna wpadł, bo na ul. Sidorskiej w Białej Podlaskiej nie zastosował się do znaku STOP. Policjanci postanowili zatem zatrzymać jego auto do kontroli. Okazało się, iż siedzący za kierownicą 23-latek nie ma uprawnień do kierowania.

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, poinformowała nas, że w trakcie kontroli mężczyzna zachowywał się nerwowo, był pobudzony, dlatego na miejscu przeprowadzony został test na zawartość środków odurzających. Potwierdził obecność w jego organizmie marihuany i amfetaminy. Od mężczyzny pobrano też krew do badań na zawartość narkotyków.

– W jego samochodzie policjanci znaleźli woreczek foliowy, a w nim zawiniątka z białym oraz krystalicznym proszkiem. Po przeprowadzeniu wstępnego badania potwierdzili, że jest to amfetamina oraz mefedron. Było ich tyle, że wystarczyłyby do sporządzenia ponad 500 porcji tych narkotyków. Nielegalne substancje zostały zabezpieczone, natomiast 23-latek zatrzymany został do wyjaśnienia – relacjonuje komisarz.

W ubiegły piątek Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował wobec mężczyzny najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

– Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności – dodaje Barbara Salczyńska-Pyrchla.

(Pim)

eprasa.pl 0e93e5a2fa

43 zakażenia w pow. radzyńskim, 14 w parczewskim

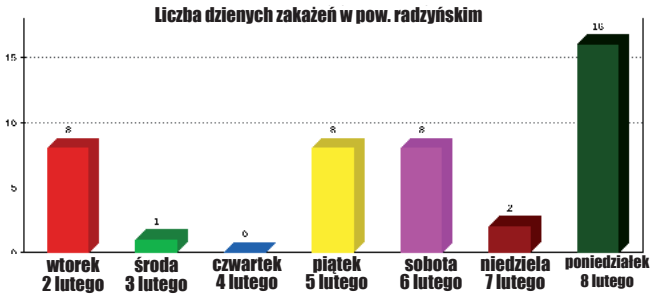

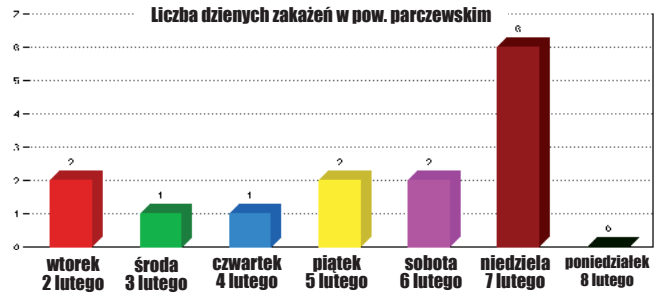

Aż 43 przypadki w powiecie radzyńskim, a 14 w powiecie parczewskim - to bilans epidemii koronawirusa z ostatniego tygodnia.

W powiecie radzyńskim najwięcej - 16 przypadków odnotowano w poniedziałek, 8 lutego. Z powodu Covid-19 zmarły w ubiegłym tygodniu 4 osoby.

Znacznie mniej, bo 14 przypadków odnotowano w powiecie parczewskim (najwięcej w niedzielę, 7 lutego - 6). Z powodu koronawirusa zmarły 2 osoby.

W całej Polsce od początku epidemii odnotowano ponad 1,55 mln przypadków koronawirusa.

GR

PORTAL INFORMACYJNY

24wspolnota.pl

Koronawirus na południowym Podlasiu nie ustępuje

Utajniona śmierć zaszczepionej kobiety

Po szczepieniu przeciwko COVID-19 zmarła 87-letnia mieszkanka powiatu bialskiego. Jej zgon odnotowano w krajowym raporcie niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Na ministerialną listę niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP) wpisany został 4 lutego fakt śmierci kobiety z pow. bialskiego.

Ten dziesiąty w kraju śmiertelny przypadek poszczepienny, rejestrowany przez Ministerstwo Zdrowia (a pierwszy w woj. lubelskim), opatrzono na liście tylko jednowyrazowym opisem „zgon".

Nie wypowiadają się na temat zgonów

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że tą osobą była 87-letnia mieszkanka małej miejscowości w pow. bialskim. Poproszona o informację w tej sprawie Katarzyna Wnuk, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie, kategorycznie zaznaczyła:

– Nie wypowiadamy się na temat zgonu i stanów zdrowia osób.

Ministerstwo utajnia szczegóły. Z wstępnej informacji w szpitalach w Białej Podlaskiej oraz w Międzyrzecu wynika, że to nie w tych lecznicach szczepiono wspomnianą kobietę.

Marek Zawada, dyrektor naczelny międzyrzeckiego szpitala powiatowego, powiedział nam, że ok. 20 stycznia zmarła inna, 73-letnia kobieta zaszczepiona przeciwko COVID-19.

Fot.Maciej Maciejuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu
- Do ostatniej niedzieli w szpitalu zaszczepiono w sumie 1320 osób

– My kwalifikowaliśmy tą panią do szczepień, gdy trzeba było zaprosić przede wszystkim starsze osoby. Świadomie wyraziła zgodę. W naszej ocenie została prawidłowo dopuszczona do zaszczepienia się w grupie najstarszej. Nie widzimy uchybień w kwalifikacji tej osoby. Zgodnie z zaleceniami przebywała w szpitalu tuż po szczepieniu około 15-30 min, nie zgłaszała żadnych problemów. Przez kilka dni też czuła się dobrze. Po tygodniu jednak nastąpiła śmierć tej pani, która miała choroby współistniejące – wyjaśnia dyrektor.

Dodaje, że śmierć nie nastąpiła wskutek Covid-19, nie została też przez lekarzy zgłoszona do NOP.

Dyrektor Marek Zawada poinformował nas, że do niedzieli zaszczepiono w międzyrzeckim szpitalu w sumie 1320 osób.

W Białej 10 osób pod respiratorem

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej poinformowała nas, że w tej lecznicy zrealizowano dotychczas 4 206 szczepień (stan na 8. lutego, godz. 8.30), w tym drugą dawkę z grupy „0" otrzymało 1 413 osób. Zaszczepiono 652 seniorów. 9 lutego ma dotrzeć kolejna partia szczepionek. W ciągu tygodnia (od poniedziałku do poniedziałku) zaszczepiono tam 816 osób.

Rzecznik zaznaczyła, że wczoraj w obszarze COVID-19 hospitalizowano 90 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– W obszarze jest 117 łóżek, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziesięć osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem – wyjaśniła.

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, powiedział nam, że na wydzielonych obszarach covidowych wczoraj leczono 13 pacjentów z Covidem-19, ponadto 2 osoby przebywały w izolatorium. Wydzielonych jest tam 20 łóżek covidowych.

– Nikt nie wymagał zastosowania respiratora, jednak dwóch pacjentów korzystało z urządzeń do tlenoterapii – podkreślił dyrektor.

Wskaźnik jak wahadło

Z sumowania przez nas codziennych raportów zakażeń koronawirusem podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 98 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było ich 72). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarły tam 4 osoby (w poprzednim tygodniu 5), w tym trzy na sam Covid-19 bez chorób współistniejących (w poprzednim tygodniu jedna).

W Białej Podlaskiej od 2 do 8 lutego (włącznie) pojawiły się 74 przypadki zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 66), zaś zmarły 2 osoby (czyli podobnie jak w poprzednim tygodniu), w tym jedna z powodu tylko samego Covid-19 (tak było też w poprzednich siedmiu dniach).

Kiedy w środę Biała Podlaska z 20 zakażeniami miała drugi w województwie wskaźnik na 10 tys. mieszkańców (3,5), w poniedziałek, 8 lutego, spadł on do zaledwie 0,7.

Marek Pietrzela

Wyprowadził rolników na blokady. Kim jest Jarosław Wojtaszak z Hermanowa?

Mówi o sobie, że jest jednym z liderów AGROunii w Lubelskim. W szczerej rozmowie ze „Wspólnotą" wyjawia, co dziś boli polskiego rolnika i czy w najbliższym czasie na naszych drogach znów pojawią się blokady.

Jarosław Wojtaszak ma 41 lat, żonę i trójkę dzieci. Od kilkunastu lat zajmuje się hodowlą tuczników. W jego gospodarstwie w Hermanowie koło Łukowa trzyma około 100 macior.

Kiedyś pracował trochę w samorządzie. Nie spełniał się w tym. Wyemigrował. Po kilku latach wrócił i z lepszym lub gorszym powodzeniem prowadzi rodzinne gospodarstwo.

Skończył Technikum Rolnicze w Radoryżu Smolanym, a potem Agrobiznes na Akademii Rolniczej w Lublinie.

Jarosław Wojtaszak ma 41 lat, żonę i trójkę dzieci. Od kilkunastu lat zajmuje się hodowlą tuczników

Wojtaszak dał się poznać szerszemu gronu ludzi jesienią. To on stanął na czele rolniczych protestów w powiecie łukowskim i radzyńskim. To on wyprowadził rolników na ulice sprzeciwiając się procedowanej w Sejmie tzw. Piątce Kaczyńskiego, czyli nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt.

„Zdrajca polskiej wsi"

Najgoręcej było w październiku, kiedy kilkadziesiąt ciągników zablokowało centrum Łukowa. Rolnicy z powiatu łukowskiego protestowali przed biurem posła Sławomira Skwarka. Mieli żal do swojego posła z PiS, że „przyłożył rękę do próby likwidacji branży futerkowej w Polsce".

Dwa tygodnie później odbyły się kolejne protesty. Drogi w powiecie łukowskim zostały zablokowane w 4 miejscach. Znów dostało się parlamentarzyście Skwarkowi.

Spektakularnie wyglądał przejazd rolników z gminy Stanin, którzy skutecznie zablokowali ruch na drodze 807 Łuków - Żelechów. Wjechali od zachodu do Łukowa, spowalniając ruch m.in. na rondzie im. Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. To w tej kolumnie na wozie asenizacyjnym, czyli szambiarce, ciągnięty był baner ze zdjęciem Skwarka, który poparł „piątkę".

„Zdrajca polskiej wsi" oraz „taka polityka wykończy rolnika" - można było przeczytać na banerze.

Rolnicy są pomijani

W rozmowie ze „Wspólnotą" Wojtaszak podkreśla wagę małych protestów. Jego zdaniem na politykach nie robią już większego wrażenia masowe demonstracje czy akcje w centrum Warszawy. Lokalnie to co innego.

- Władza boi się, gdy rolnicy w ich matecznikach wyrażają swoje poglądy - tłumaczy szef AGROunii. A jego zdaniem jest o czym mówić, bo władza nie pochyla się nad problemami rolników.

- Nas też, jak wszystkich, dotknął covid. Zamknięte są hotele, restauracje i stołówki, czyli bezpośredni odbiorcy naszych produktów - wylicza Wojtaszak.

Dodaje, że „złą robotę" robią duże sieci. - Ściągają towar z zagranicy. Zaniżają nasze ceny - wyjaśnia.

Dlatego AGROunia domaga się „unormowania handlu" i tego, aby zachodnie sieci nie pomijały polskiego rolnika w zakupie produktów.

- 50 proc. produktów spożywczych sprzedawanych w marketach powinna być polskiego pochodzenia - podkreśla Wojtaszak.

Zauważeni

W grudniowym sondażu partyjnym IBRiS dla Onetu po raz pierwszy w zestawieniu znalazła się AGROunia. Miała dwuprocentowe poparcie.

- Zostaliśmy zauważeni - podkreśla Wojtaszak. Nie obraża się, gdy ktoś porównuje jego ugrupowanie do Samoobrony.

- My idziemy własną drogą. Nie chcemy skończyć jak Samoobrona. Jesteśmy od jej czasów pierwszą formacją, która twardo broni interesów rolników - deklaruje.

Plany na przyszłość? - Nie wykluczamy lokalnych protestów. Będziemy jednak dostosowywać plany do sytuacji epidemicznej i do tego, co dalej będzie się działo z „Piątką Kaczyńskiego" - kończy Jarosław Wojtaszak.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Stały na mrozie, uwiązane do drzew i maszyn rolniczych. Właściciel nie widział w tym nic dziwnego

POWIAT OPOLSKI:
Policja odebrała hodowcy 18 psów. 50-letni mieszkaniec gminy Poniatowa wciąż ma pod opieką 40 czworonogów.

Fot. PIW w Opolu Lubelskim

Osiemnaście psów miało objawy niedożywienia. Problemy z poruszaniem się miały dwa wychudzone czworonogi

Fot. PIW w Opolu Lubelskim

Psy przywiązane były na łańcuchach, w tym zbyt krótkich, do drzew, ścian, sprzętów rolniczych

Stało się to po zgłoszeniu, jakie otrzymała kilka dni temu opolska policja. Na terenie gospodarstwa w Kolonii Szczuczki, należącego do 50-latka psy miały być trzymane w złych warunkach. Mężczyzna od kilkunastu lat trudni się hodowlą psów.

Długa lista zastrzeżeń

Hodowla liczyła w ostatnim czasie sześćdziesiąt owczarków.

- Znaczna część tych zwierząt była przetrzymywana na zbyt krótkich łańcuchach – relacjonuje asp. szt. Bożena Lasota z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było żadnego zadaszenia, czy budy. Nie miały gdzie się schować, nawet w przypadku obfitych opadów śniegu – dodaje.

Tego dnia termometry wskazywały minus pięć stopni Celsjusza i intensywnie padał śnieg. Razem z policjantami zjawiło się czterech lekarzy weterynarii, którzy w trakcie interwencji stwierdzili szereg nieprawidłowości. Ich szczególną uwagę zwróciło kilkanaście wychudzonych czworonogów.

- Potwierdziło to badanie fizykalne. Osiemnaście psów wykazywało objawy niedożywienia: wychudzenie, zanik mięśni i tkanki tłuszczowej, wystające żebra, kości miednicy i kręgosłupa. W dwóch przypadkach psy miały problemy z poruszaniem się. Zataczały się na tylnych nogach – wylicza Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim, który nie ma wątpliwości, że w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia ze znęcaniem się nad zwierzętami.

- Czworo lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu – podkreśla.

Lista zastrzeżeń wobec 50-letniego hodowcy była dłuższa. Właściciel nie izolował zwierząt słabszych i wymagających interwencji lekarskiej, którym należało zapewnić odpowiednią opiekę i pomoc. Większość psów nie miała również zapewnionego dostępu do wody i ważnych szczepień przeciwko wściekliźnie. A część trzymana była w ciemnym pomieszczeniu. Wiele do życzenia pozostawiały również same pomieszczenia. Dało się wyczuć silną woń amoniaku, panował w nich ogólny bałagan. W kojcach i klatkach zalegały odchody. Do karmienia służyły plastikowe skrzynki, porozrzucane wszędzie.

„To tylko psy"

50-latek trudni się hodowaniem psów od kilkunastu lat. Nie widział nic złego w tym, w jaki sposób przetrzymuje zwierzęta. Jego tłumaczenia zszokowały lekarzy weterynarii. Jak podkreśla szef Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim, ta interwencja pozwoliła poznać stosunek właściciela do zwierząt.

- Z szeregiem zastrzeżeń hodowca się nie zgadzał. Twierdził, że psy mają dobrze, bo dostają jeść. To, że stoją przywiązane na łańcuchach, to jest tresura i przyzwyczajanie do smyczy, a poza tym, to są tylko psy - relacjonuje, to co usłyszał od właściciela, Mariusz Zalewski.

W hodowli pozostało jeszcze ponad 40 psów. Ich warunki bytowe też muszą ulec poprawie. Tego oczekuje inspekcja weterynaryjna, która już dziś zapowiada, kolejną kontrolę.

O sprawie zaalarmowany został Związek Hodowców Psów, który ma podjąć niezbędne działania naprawcze.

Z hodowcą nie udało nam się skontaktować. Jego telefon milczał.

Trwa dochodzenie

Policjanci odebrali hodowcy osiemnaście psów i zabezpieczyli je procesowo. Dochodzenie prowadzone jest w kierunku znęcania się nad zwierzętami. Zbierany materiał dowodowy ma posłużyć do przedstawienia zarzutów. Do piątku 50-latek jeszcze ich nie usłyszał.

Za znęcanie się nad zwierzętami grozi do trzech lat więzienia. Ale o tym, czy mieszkaniec gminy Poniatowa może trzymać zwierzęta czy też nie zdecyduje sąd.

- Mam nadzieję, że zebrany materiał dowodowy będzie dla sądu wystarczający – mówi powiatowy lekarz weterynarii.

Hodowca musi też liczyć się z mandatem za to, że nie wszystkie psy zaszczepił przeciwko wściekliźnie. Niewłaściwa opieka nad czworonogami to nie jedyne tarapaty w jakie popadł. Przed sądem może odpowiedzieć również za swoje karygodne zachowanie wobec służb weterynaryjnych.

- Złożyłem także zawiadomienie do prokuratury, w związku z kierowanymi groźbami karalnymi do pracowników inspekcji - mówi Zalewski.

Nie pierwszy raz interweniowali

To nie pierwsza interwencja służb weterynaryjnych w tej hodowli owczarków. W przeszłości kontrole przeprowadzone były dwukrotnie.

Bożena Lasota,
KPP w Opolu Lubelskim
- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było nad nimi żadnego zadaszenia, czy budy. Nie miały nawet gdzie się schować

Mariusz Zalewski,
powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim
- Czworo lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu

Pierwszy raz w 2011 roku, po piśmie jakie wpłynęło do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim. Jego autor prosił o sprawdzenie legalności hodowli. I już informował wówczas o tym, że psy są przywiązywane do drzew, a tresura odbywa się na ulicy. Dwa lata później przeprowadzona została druga kontrola.

- Nie umykało naszej uwadze to, że zawsze kilka psów było uwiązanych do drzew i budynków. Właściciel oświadczał, że psy przebywają na łańcuchach około dwie godzin na czas tresury. Dzisiaj już wiem, że to było mydlenie oczu inspektorom - wspomina Zalewski. - Nie stwierdziliśmy wtedy zwierząt chorych i niedożywionych - dodaje.

W przeszłości właściciel hodowli był kilkakrotnie karany za to, że nie zaszczepił wszystkich psów przeciwko wściekliźnie.

Agnieszka Ciekot

33-latek z Lublina odpowie za skatowanie psa i zakopanie go żywcem

Piez został zakopany żywcem w okolicach ul. Grygowej w Lublinie.

Prokuratura Rejonowa w Lublinie przesłała do sądu Lublinie akt oskarżenia przeciwko Jerzemu B. 33-letniemu lublinianinowi postawiono zarzut zabicia zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem. Według śledczych mężczyzna wiele razy uderzył psa szpadlem w głowę. Zwierzę doznało licznych obrażeń, m.in.: miało wybite zęby, wgłębienie kości czaszki, odłamaną część grzebienia łopatki, uszkodzenie mózgu czy krwotok do jamy czaszki. Po skatowaniu bezbronnego czworonoga Jerzy B. miał zakopać go żywcem pod wiaduktem na ul. Grygowej w Lublinie. Do zdarzenia doszło 23 października ub.r.

Skomlenie psa usłyszała pracownica pobliskiej firmy. Gdy podeszła bliżej zauważyła wystający spod ziemi fragment pyska. Od razu, wspólnie z innymi pracownikami, odkopali zwierzę. Okazało się, że pies jest skrajnie wycieńczony i posiada liczne obrażenia. Od razu został przekazany pod opiekę lekarza weterynarii. Zwierzęcia nie udało się uratować - miał na tyle rozległe obrażenia, że jedynym wyjściem było uśpienie go.

Policja opublikowała informację o poszukiwaniu sprawcy, sprawę nagłośniły media. Na początku listopada zatrzymali Jerzego B., właściciela skatowanego czworonoga. Mężczyzna został tymczasowo aresztowany. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Funkcję oskarżyciela posiłkowego w tej sprawie będzie pełnić Fundacja Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt EX LEGE.

„W odpowiedzi na wystosowany przez naszą Fundację apel skontaktowali się z nami świadkowie, którzy poinformowali nas o istotnych dla sprawy faktach, na podstawie których Fundacja złożyła obszerne wnioski dowodowe, przystępując do sprawy, jako pokrzywdzony" - piszą przedstawiciele fundacji na jej profilu na facebooku.

Jerzy B. jest z zawodu kucharzem, ma dwójkę dzieci. Nie był w przeszłości karany.

Dominik Smagała

eprasa.pl 0e93e5a2fa

76-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem

Krowy mają już opiekę. A co z panem Zbyszkiem?

POW. ŁĘCZYŃSKI: - Nie ma bieżącej wody, pół zimy spędził bez ogrzewania, jest po udarze, a do tego ubódł go byk i nie może chodzić. Jak mu nie pomogą, to zamarznie! - mówi siostra pana Zbyszka. Po tym jak w jego gospodarstwie padło bydło, 76-latek musiał tłumaczyć się policji. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Pan Zbyszek mieszka w zrujnowanym domu, używa tylko jednego pomieszczenia, nie ma wody, brakuje mu sił, by dorzucać do ognia

Pana Zbyszka z Podgłębokiego (gm. Cyców, powiat łęczyński) odwiedziliśmy w ubiegłą niedzielę. Ma 76 lat, bydłem zajmuje się od najmłodszych lat, gospodaruje na ojcowiźnie. Jest kawalerem, mieszka sam w starym, chyba nigdy nieremontowanym drewnianym domu. O mężczyźnie zrobiło się głośno w ubiegłym tygodniu. Na interwencję przyjechali tu m.in. przedstawiciele stowarzyszenia dla zwierząt, pracownicy Urzędu Gminy i policjanci. Powodem był sygnał o padniętych zwierzętach w gospodarstwie. Służby na miejscu zastały martwą krowę i trzy cielaki, a pozostałe trzy zwierzęta były na skraju wyczerpania.

W domu oprócz 76-latka zastaliśmy jego siostrę. - Zobowiązałam się wobec służb, żeby w sobotę i niedzielę tutaj być, i dorzucać do ognia - mówi siostra.

76-latka zastaliśmy w czasie golenia. - Jestem chory i nawet ogolić się nie mogę... Palce u stóp mi gniją, patrz pan. Pobił mnie byk! Ile ran i noga cała spuchnięta. Żebra połamane, kręgosłup chory. Ani chodzić, ani nic, panie! Miałem udar mózgu, oczy mam na nic. Mi się tak zrobiło, że patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć. Jeszcze silne nadciśnienie i całe plecy schorowane - wylicza pan Zbyszek.

Mówi, że obecnie nie jest w stanie zajmować się bydłem. - Patrzę: cielaki leżą nieżywe! Ale ja nic nie mogłem zrobić, noga taka bania, same rany - dodaje, pokazując nam poranioną nogę.

Mówiliśmy: „oddaj w dzierżawę". Nie chciał

A był pan u lekarza? - pytamy. - Do niczego nie wyraża zgody - wtrąca siostra pana Zbyszka. Z kolei 76-latek na to pytanie nie odpowiada, za każdym razem mówi wtedy jedynie o tym, że był kiedyś w szpitalu. Jednak siostra dodaje, że było to w 2019 r., a ostatni wypadek z bykiem miał miejsce jesienią ubiegłego roku.

- Ja się schylił, Boże kochany, jak on mnie uderzył tu okropnie w kręgosłup. No to byk, panie, duży. Wstać nie mogłem. Zacząłem mocno krzyczeć. Jakby drugi raz mnie uderzył, to byłbym już nieboszczyk - opowiada. Pan Zbyszek dodaje, że do wypadku doszło w trakcie ładowania zwierzęcia do samochodu osoby kupującej. 76-latek mówi, że sprzedał byka, bo się go bał.

Z rozmów między siostrą i bratem wynika, że nie mają dobrego kontaktu. W ciągu naszej godzinnej wizyty zdążyli się kilka razy pokłócić o swoje sprawy rodzinne.

Siostra pana Zbyszka mówiła nam, że ciężko przemówić mu do rozsądku i że przez lata nie mogła się z nim dogadać.

- Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu trzymać to bydło? - pyta siostra.

- A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam - odpowiada 76-latek. Mężczyzna twierdzi, że to wina KRUS-u, z kolei jego siostra stwierdza, że brat być może nie zawsze płacił składki na ubezpieczenie rolnicze.

- A mówiliśmy mu: „oddaj komuś gospodarstwo w dzierżawę, to będzie emerytura", to nie chciał. Opieka pyta, ile pan ma hektarów, on odpowiada 20, „no to jest pan bogatym człowiekiem". A on teraz myśli, że będzie jakąś osypkę robił, że będzie im jeść dawał...

Męka, panie, niesamowita!

Mężczyzna nie ma doprowadzonej do domu wody, nie posiada też studni. Panu Zbyszkowi pomaga sąsiad. - Z litości to robi, bo ja pół litra wody nawet nie mam siły nalać. Męka, panie, niesamowita!

- Jak mnie byk pobił, to trzy miesiące nie spałem na łóżku. Na kolanach spałem z bólu - dodaje. Pan Zbyszek mówi też, że do sklepu ma daleko, nie jest w stanie dojść.

Jak podkreśla siostra 76-latka, pan Zbyszek nadaje się tylko do szpitala lub do domu opieki.

- Sama mam 68 lat, mąż jest chory, ma dużą protezę. Swoje wypracowaliśmy i przeszliśmy na emeryturę. Mam daleko, nie posiadam prawa jazdy. Nie damy rady się nim opiekować - mówi siostra pana Zbyszka. I dodaje, że również stan zdrowia starszych sióstr nie pozwala na opiekę nad mężczyzną.

- Każdy ma swoje, Boże kochany! A on tu jeszcze jest sam, zamyka się, a przecież jak otworzę, to zaraz posądzi, że coś mu wzięłam - dodaje.

- Siostra tylko teraz przyszła, a tak to nie przychodzi. Obce ludzie mi kupują jedzenie. Wcześniej opieka też nie przychodziła! Z opieki nic nie miałem - twierdzi pan Zbyszek.

Pracownicy opieki społecznej byli u niego w czwartek, 4 lutego, a w piątek miał przyjść lekarz pierwszego kontaktu. - Ale właśnie tego dnia Zbyszka zabrała policja. Opieka przywiozła drewno, narąbał siostrzeniec Zbyszka i mój wnuczek - mówi siostra 76-latka.

- Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi mu kara do pięciu lat więzienia - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Martwe cielaki przywiązane do ściany

O tym, że w gospodarstwie w Podgłębokiem (gm. Cyców) są wychudzone i padłe zwierzęta policję poinformowała przedstawicielka stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt w czwartek, 4 lutego.

Policjanci zastali w oborze dwa martwe cielaki przywiązane linami do ściany. - Pomieszczenie to nie miało drzwi ani okien. Na podłodze leżała słoma wymieszana z błotem i odchodami. Nie było pożywienia dla zwierząt – informowała asp. Krasna.

Na zewnątrz budynku leżała martwa krowa przykryta sianem. Ponadto na polu znajdowały się żywe dwa dorosłe osobniki bydła i jedno cielę - dodaje.

Żywe zwierzęta były na skraju wyczerpania, co opisuje Agnieszka Łabęcka ze stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt.

- W szczerym polu, przy minusowej temperaturze stała skrajnie wycieńczona krowa, jałówka i cielak. Jadły, to co wygrzebały spod śniegu. Słoma i siano nie nadawały się do jedzenia, bo były mokre, skisłe i zgniłe – mówi Agnieszka Łabęcka i dodaje, że na zewnątrz leżał także trzeci martwy cielak.

- Ale czy w tej sytuacji żal tylko zwierząt? - pyta.

Ludzie o tym wiedzieli

Gospodarstwo nie ma bezpośrednich sąsiadów, kolejne zabudowania są oddalone o kilkaset metrów. Mimo to, jak mówią spotkane przez nas mieszkanki Podgłębokiego, stan krów u 76-latka nie był dla mieszkańców wsi żadną tajemnicą.

- Nie byłyśmy zaskoczone, bo wszyscy wokół o tym wiedzieli, sąsiedzi i rodzina najbliższa, która tu bywa. Czy opieka tu nie zaglądała? Nie widzieli, że w oborze nie mam okien i drzwi - pyta jedna z mieszkanek.

- Tu się trzeba dziadkiem zająć. On ma 76 lat i jest po udarze. Jego jeszcze byk połamał. Gdyby nie dwoje młodych ludzi, którzy mu pomagali, przywozili wodę, to co by z nim było? - dodaje.

Krowa padła na dworze

Siostra pana Zbyszka: Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu to trzymać?
Pan Zbyszek: A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam

Pan Zbyszek
- Ile ran i noga cała spuchnięta. Trzy miesiące na kolanach spałem. Żebra połamane, kręgosłup chory, oczy na nic. Patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć

Gdy dziennikarz wychodził już z domu pana Zbyszka, jego siostra apelowała: - Niech pan to poruszy, bo tu jest naprawdę źle. Tu chodzi o to, by on nie zamarzł.

Z kolei pan Zbyszek powtarzał kilka razy: - Niech pan napisze, żeby węgiel mi przywieźli. Niech pan nie zapomni o tym opale, bo w końcu, jak przywiozą to już będę w trumnie...

Opieka społeczna bada sytuację

W poniedziałek, 8 lutego, pracownicy opieki społecznej wybierali się do pana Zbyszka sprawdzić, jakie ma potrzeby. Przyjechali do niego, kiedy już to wydanie „Wspólnoty" było w druku.

- W miarę możliwości do każdego się zagląda, ale ten pan nie chce współpracować, nie chce żadnej pomocy. Ma on też rodzinę i z naszych informacji wynika, że bliscy do niego przyjeżdżają. Dzisiaj nasi pracownicy przyjadą do niego i zobaczą, co temu panu potrzeba, zbadają jego sytuację - mówiła w poniedziałek rano (8 lutego) Katarzyna Kobierecka, p.o. kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie.

Kamil Kulig

Fot. Jolanta Chwałczyk

Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa

TEN PAN NIE CHCE POMOCY

- Od wielu już lat proponujemy temu panu zapewnienie miejsca w domu opieki, ale on się nie zgadza. Przez około roku nie wpuszczał do siebie pracowników opieki społecznej. Sam jeździłem do niego, porozmawialiśmy, choć jest bardzo trudno rozmawiać z tym panem. Nie ma sprawy, dostarczymy mu opał, mamy przygotowane drewno. Węgla boimy się przywozić, żeby się nie zatruł. Jeśli też tylko będzie chciał, zapewnimy mu codziennie gorący posiłek, skoro i tak gotujemy dla dzieci. Ok. 1-2 lata temu nakłoniliśmy tego pana do sprzedaży bydła, bo miał je w dużo większej ilości. Po ostatniej interwencji pracownicy Urzędu Gminy zaopiekowali się zwierzętami. W oborze wstawiliśmy drzwi i okna. Pracownicy czuwają przy nich na zmianę i zachodzą także do właściciela zwierząt.
Tak nieraz bywa, że starsze osoby nie chcą pogodzić się z tym, że nie dadzą już sobie rady utrzymać gospodarstwa

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Nauka na froncie walki z otyłością dzieci. Uzgodnienia szefa resortu edukacji i nauki z rektorami akademii wychowania fizycznego

AWF poprawia WF, bo minister Czarnek zabrał się za kondycję uczniów

Po kontrowersyjnej wypowiedzi o otyłości dzieci - „zwłaszcza wśród dziewcząt", minister Przemysław Czarnek sam zadeklarował, że schudnie 5 kilogramów. Tak chce zachęcić uczniów do dbania o zdrowie i kondycję fizyczną.

Fot.MEiN

Minister Przemysław Czarnek interesował się wynikami badań w bialskiej filii AWF

Prof. dr hab. Jerzy Sadowski
prorektor ds. filii Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Białej Podlaskiej

- Chcemy dość szybko przygotować założenia do programu doszkalającego nauczycieli WF i nauczania edukacji wczesnoszkolnej. Pan minister oczekuje, aby w krótkim czasie, gdy szkoły powrócą do pracy, rozpocząć wdrażanie tego programu. Codziennie pracują eksperci, ich działania koordynuje pan prof. dr hab. Bartosz Molik, rektor AWF w Warszawie. Dostrzegamy potrzebę aktywizacji pocovidowej dzieci i młodzieży, których kondycja pogorszyła się podczas zamknięcia normalnego nauczania szkół. Już wcześniej otyłość była problemem. Specjaliści przygotowują rozwiązania także dla dziewcząt z elementami m.in. Light Fitness i cheerleaders. Chcemy panu ministrowi przedstawić założenia programu najpóźniej za 10 dni. Z zadowoleniem przyjęliśmy wizytę ministra w Białej Podlaskiej. Liczymy na dodatkowe decyzje nas dotyczące za kilka miesięcy

Spotkanie rektorów akademii wychowania fizycznego z ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnkiem zorganizowano w bialskiej filii AWF.

Zapadły postanowienia, które mają wpłynąć na poprawę zdrowia i kondycji fizycznej uczniów.

Eksperci z warszawskiej AWF, w tym też bialskiej filii uczelni, przygotowują założenia programowe dla szefa resortu, aby je wdrożyć w życie.

5 kilogramów ministra mniej

Sam Czarnek chcąc podkreślić, jak ważne są programy wsparcia dla uczniów wracających do nauki stacjonarnej, wspomniał nie tylko o uzupełnianiu „niedostatków wiedzy" w związku z nauką zdalną, ale też o walce z otyłością u dzieci.

– Zwłaszcza I–III. Niestety zwłaszcza wśród dziewcząt – mówił minister w TVP Info.

Wypowiedź wywołała burzę, wytykano ministrowi brak wiedzy, bo otyłość - zgodnie z wynikami wielu badań - bardziej dotyczy jednak chłopców.

Czarnek przyciskany przez media zadeklarował w Polskim Radiu 24, że „w ciągu Wielkiego Postu pięć kilogramów w dół na pewno u niego pójdzie"...

Ucieczka z lekcji WF-u

Z rektorami minister rozmawiał o konieczności poprawienia kondycji fizycznej uczniów i roli uczelni wyższych w tym dziele.

Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę na niepokojące zjawisko zwolnień z lekcji WF-u i niechęci uczniów do ćwiczeń. Rozmawiali także o systemie kształcenia nauczycieli oraz metodach pracy stosowanych zarówno na zajęciach realizowanych w ramach ramowych planów nauczania, jak również na zajęciach pozalekcyjnych.

– Uczestnicy spotkania w Białej Podlaskiej podkreślali również, że sama propozycja szkoleń, szeroka oferta programowa oraz atrakcyjne metody zajęć nie spowodują natychmiastowych zmian w codziennej aktywności fizycznej najmłodszych. Takie działania muszą opierać się na wzroście świadomości dotyczącej problemów bezruchu i właściwej diety zarówno wśród nauczycieli, rodziców, jak i uczniów – zaznacza MEiN.

Aktywność w każdej gminie

– Pierwszym obszarem naszych działań będą szkolenia dla nauczycieli wychowania fizycznego oraz nauczycieli klas I–III, przygotowane przez zespół specjalistów z AWF – zapowiedział Przemysław Czarnek.

Zapowiedział też decyzje ważne dla dzieci i młodzieży.

– Drugi obszar również dotyczy zdrowia i kondycji fizycznej uczniów. To propozycja dodatkowych, pozaszkolnych zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży, które będą organizowane we wszystkich gminach. Chodzi o to, aby dać szansę uczniom na znalezienie atrakcyjnej alternatywy spędzenia wolnego czasu i aktywizować młodych w tych obszarach, w których oni sami chcą i mogą się z sukcesem realizować – mówił minister.

Zapowiedział też, że w ramach walki z otyłością przygotowywany jest specjalny program wsparcia dla dzieci i młodzieży.

(Pim)

Naruszenie przepisów wskazał wojewoda

Czy prezydent Puław złamał dyscyplinę finansową?

To może wykazać postępowanie, jakie przeciwko Pawłowi Majowi może wszcząć Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie. Na razie Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych czeka na opinię przewodniczącej Rady Miasta w sprawie prezydenta.

Paweł Maj
prezydent Puław
- Dziękuję wszelkiej maści donosicielom

Bożena Krygier
przewodnicząca RM Puławy
- Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maja może zasięgnąć opinii całej rady

Ewa Wójcik
radna, była wiceprezydent Puław
- Wiele dokumentów, które są adresowane na przewodniczącą jest udostępniane radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego

Komu podpadł Paweł Maj?

Informację o tym, że RIO ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław, przekazała na samym końcu styczniowej sesji Rady Miasta jej przewodnicząca.

Z pisma, które wpłynęło do Bożeny Krygier wynika, że po zawiadomieniu wojewody, RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Urzędnicy wojewody zażądali od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywaniu się z obowiązków służbowych przez pana Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Bożena Krygier wspomniane dokumenty ma przekazać Rzecznikowi Dyscyplinarnego Finansów Publicznych w Lublinie. Jak się okazuje wojewoda zarzucił prezydentowi zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką Puławy otrzymują na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nierzadko nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieś nieco ponad miesiąc. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Prezydent: Postępowania jeszcze nie ma

Niezwłocznie po odczytaniu treści dokumentu o głos poprosił Paweł Maj, zauważając, że postępowanie wobec niego jeszcze nie zostało wszczęte.- Dziękuję wszelkiej maści donosicielom - powiedział prezydent Puław i dopytywał prawnika, czy przed wszczęciem wspomnianego postępowania o naruszenie dyscypliny finansów publicznych taką informację można upubliczniać i czy w tego typu sytuacjach organy kontroli standardowo żądają informacji, jakie na jego temat ma przekazać przewodnicząca rady miasta. W odpowiedzi na pytania Pawła Maja, prawnik poinformował, że dane, których oczekuje Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych w Lublinie są normą i stanowią początek czynności sprawdzających. - Dopiero ustalenie tych okoliczności pozwala podejmować jakiekolwiek działania - tłumaczył mecenas Ernest Stolar. Prawnik stwierdził, że jeśli pismo zostało skierowane do Rady Miasta, to jej członkowie mogą być zapoznani z jego treścią.

- Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maja, może zasięgnąć opinii całej rady, bo robi to w imieniu całej rady - wyjaśniła Bożena Krygier.

Radna: Postępowanie to nie tajemnica

Wątpliwości prezydenta, co do postępowania Bożeny Krygier z dokumentem, jaki otrzymała, starała się wyjaśnić radna Ewa Wójcik, stając w obronie przewodniczącej. - Każda sprawa, którą poruszamy, jest jawna od początku do końca, poza skargowymi. Pojawiła się rysa na szkle, że pani przewodnicząca coś nadmiernie ochoczo ogłosiła. Przypomnijcie sobie państwo, że wiele dokumentów, adresowanych na przewodniczącą, udostępnia się radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego. Jesteśmy osobami, które z każdego kroku mogą być rozliczone i mają prawo być rozliczone - mówiła była wiceprezydent i dodała:
- Działamy przy otwartej kurtynie.

Co może grozić za naruszenie dyscypliny finansów publicznych?

Osoba, która dopuściła się naruszenia dyscypliny finansów publicznych może liczyć się z upomnieniem, karą nagany, karą pieniężną, bądź zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi (od roku do 5 lat), który stosuje się jedynie w rażących przypadkach naruszenia. W praktyce oznacza to niemożność pełnienia np. funkcji kierownika, członka zarządu, skarbnika w jednostkach sektora finansów publicznych.

Marta Pietroń

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Ciężki wypadek na budowie w Lublinie. Poszkodowany został mieszkaniec Starego Orzechowa

Młody mężczyzna spadł z balkonu i złamał kręgosłup. Można pomóc

31-latek ze Starego Orzechowa w czasie pracy na budowie wypadł z balkonu na beton, uderzając w druty zbrojeniowe. Złamał kręgosłup i porusza się na wózku inwalidzkim. Można mu pomóc.

Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze.

– Wyszedłem na balkon się przewietrzyć, bo od prac pomieszczenie było zakurzone. Następnie chciałem pomóc koledze, który poprosił mnie, abym podał mu przewód. Niestety, balkon, na który wyszedłem, nie był zabezpieczony i wypadłem z drugiego piętra na beton, uderzając w druty zbrojeniowe – wspomina.

Śledczy badają sprawę

Pan Marek trafił do szpitala. Diagnoza lekarzy była porażająca – mężczyzna złamał kręgosłup i obecnie jest przykuty do wózka inwalidzkiego.

– Nie ma szans, że wrócę już do takiej formy, jak przed wypadkiem, ale moim celem jest powrót do możliwie najwyższej sprawności – przyznaje.

31-latek stara się przyzwyczaić do dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazł.

– Jest to jednak bardzo trudne. Cieszę się, że w ogóle przeżyłem, bo upadek z drugiego piętra mógł się skończyć znacznie gorzej. Na szczęście mam wspaniałą żonę, która bardzo mi pomaga w codziennych czynnościach – przyznaje.

Pan Marek nie ma pretensji do swojego kolegi, który poprosił go o pomoc. – To nie jego wina, lecz nieszczęśliwy wypadek. Plac budowy był jednak źle zabezpieczony, dlatego sprawa jest badana przez śledczych – mówi mężczyzna.

Koszty, koszty, koszty...

31-latek ma przyznaną rentę i czeka na wypłatę pierwszej transzy. Renta nie jest jednak w stanie pokryć kosztów, np. przystosowania domu na potrzeby osoby niepełnosprawnej.

– Musimy zamontować windę, dostosować toaletę i zrobić specjalny podjazd przed domem, abym mógł się komfortowo poruszać na wózku inwalidzkim. To koszt około 50 tysięcy złotych – szacuje.

Mężczyzna czeka też na rehabilitację. – W tym roku planuję zakup wózka przystosowanego do mojego wzrostu i budowy ciała (pan Marek jest wysoką osobą – aut.). Chciałbym również wyjechać na turnus rehabilitacyjny do specjalistycznego, prywatnego ośrodka zajmującego się schorzeniami neurologicznymi – mówi Marek Szuptarski.

Jak możemy pomóc?

Panem Markiem opiekuje się ogólnopolska fundacja Avalon, która organizuje zbiórki pieniędzy na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych. Markowi Szuptarskiemu można pomóc, przekazując 1% podatku lub darowiznę fundacji Avalon z dopiskiem „Szuptarski 12011". Numer KRS Fundacji Avalon to 0000 2708 09.

Grzegorz Rekiel

Fot.Archiwum prywatne

Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze

Ali serduszko jest po operacji, ale to nie koniec...

„Niestety, ale to nie jest tak, że korekta wady serca sprawia, że dziecko jest zdrowe i nie wymaga już kolejnych interwencji. W przypadku wad Alicji jest to wręcz nierealne" - piszą Edyta i Marcin Baraniak z Rudki Gołębskiej.

Mała lubartowianka jest po udanej operacji w Rzymie, ale jej serduszko nadal musi być pod kontrolą i wymaga kolejnych operacji.

- Profesor Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, wykonał wszystko co zaplanował i jest zadowolony z efektu operacji - jak podają rodzice. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

Rodzice Alicji z Włoch: Na razie „tutto bene"

- Alusia dzielnie znosi wszystkie trudy, chociaż ciężko jej wytrzymać ciągłe leżenie w łóżku, konieczność uważania na dreny wystające z klatki piersiowej czy wkłucie centralne na szyi. To taki lockdown na najwyższym poziomie, bo nie dość, że nie wolno opuszczać łóżka, to każdy ruch musi być ostrożny. Mimo to, buzia się uśmiecha, a wszyscy wokół dokładają wszelkich starań, by ten uśmiech było widać jak najczęściej - cieszą się rodzice.

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki. Rodzice tak pisali na profilu facebookowym ALove Serduszko poświęconym Alicji: „Wokół serca Alusi gromadzi się płyn. Od środy Ala przyjmuje lekarstwa, które mają wspomóc wchłanianie tych płynów, i dzisiejsze echo uwidoczniło, że ich ilość uległa zmniejszeniu, jednak nadal tam są. Z tego powodu musimy zostać jeszcze w Rzymie i monitorować stan serduszka Ali. Kolejna kontrola 8 lutego. Mamy nadzieję, że do tego czasu wszystko się unormuje i będziemy mogli bezpiecznie wrócić do Polski".

Lekarze zdecydowali, że dalsza hospitalizacja nie jest konieczna i lepiej będzie się regenerować w spokojniejszym otoczeniu, z mamą i tatą. Od tamtej pory dziewczynka mieszka w hotelu, a do szpitala stawia się tylko na kontrolę serduszka.

16 stycznia Ala w końcu mogła po raz pierwszy od operacji usiąść i opuścić łóżeczko. „Choć jest jeszcze osłabiona i nóżki trochę odmawiają posłuszeństwa, to radość ogromna. Każdy taki mały sukces, choć nieraz okupiony bólem, bardzo nas cieszy" - piszą rodzice

Oto dane potrzebne do przekazania 1% na rzecz Ali:

KRS 0000266644

W polu informacji dodatkowych należy wpisać: ZC 8505 Alicja Baraniak

Kolejny zabieg za dwa lata

Chociaż jej serduszko funkcjonuje obecnie jak serce zdrowego człowieka, to nigdy takie nie będzie. Zatem, co dalej? Wizyty kontrolne - systematyczna kontrola stanu serduszka Ali pozwoli wyłapać w odpowiednim momencie wszystkie nieprawidłowości, które mogą się pojawić i odpowiednio szybko reagować. Za ok. 2 lata Alicja będzie musiała mieć wykonany zabieg cewnikowania serca celem poszerzenia stentów, które zostały wstawione do jej tętnic płucnych w pierwszych tygodniach jej życia. Profesor Carotti próbował je usunąć podczas operacji, jednak czas zrobił swoje i implanty tak wrosły w tkankę, że udało się jedynie usunąć większą część lewego stentu. To i tak sukces.

Gdy Ala osiągnie wagę ok. 30 kilogramów, konieczna będzie operacyjna wymiana homograftu płucnego-implantu, który spełnia rolę zastawki tętnicy płucnej. Niestety, ale jest to ciało obce, które z czasem się zużyje lub okaże się za małe, bo nie rośnie razem z dzieckiem.

„Dzięki Wam wygraliśmy, Ala wygrała najtrudniejszą walkę. Lecz przed nią kolejne mniejsze i większe potyczki. Dlatego prosimy o Twój 1% na dalsze leczenie serduszka Ali" - proszą rodzice.

Magdalena Sych

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Papierowe cuda z Celejowa

Mało kto pamięta, że w Celejowie pod Wąwolnicą książę Adam Jerzy Czartoryski założył papiernię. Piękną tradycję wytwarzania papieru zapoczątkowaną przez wielkiego Polaka, kontynuują członkowie stowarzyszenia Wokół Bystrej w swojej „Małej Papierni". Powstają tu istne cuda, a ich wytwarzania spróbować może każdy.

Pulpę z materiałem umieszcza się na deseczce, a następnie wyciska się w prasie. Po wysuszeni papier trzeba jeszcze wyprasować w maglownicy (urządzenie za prasą)

Członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju Wokół Bystrej działają w wielu sferach, m.in. kulinarnej. Ale spod ich palców wychodzą również prawdziwe dzieła sztuki wykonane z bibuły, np. kwiaty

Fot. BSOIR Wokół Bystrej

Bardzo efektownie wyglądają zatopione w papierze kwiaty. Umieszcza się je w zaczerpniętej sitem pulpie, którą następnie wyciska się, suszy i prasuje

Miało być KGW, wyszło stowarzyszenie

Pomysł utworzenia stowarzyszenia w Celejowie zrodził się w 2010 r. Obecnie liczy ono ok. 20 członków, w tym 10 bardziej aktywnych. Przedsiębiorcze i pomysłowe panie weszły we współpracę z miejscowymi strażakami.

- Chcieliśmy, aby powstało tu jakieś koło gospodyń. Szukałyśmy miejsca, gdzie mogłoby ono działać, spotykać się. Okazało się, że jedynym miejscem publicznym w Celejowie są budynki po byłym SKR, gdzie siedzibę miała straż pożarna - o początkach stowarzyszenia opowiada Teresa Ścibior, sołtys Celejowa. Panie obejrzały boksy garażowe i stwierdziły, że po remoncie jeden z nich w zupełności nadawałby się na siedzibę stowarzyszenia. - Ponieważ te boksy były bardzo zaniedbane stwierdziłyśmy, że zamiast KGW założymy stowarzyszenie, ponieważ to otwierało nam możliwości pozyskiwania środków. Napisałyśmy statut, zgłosiłyśmy do KRS. Następnie zaczęłyśmy pisać projekty. Napisałyśmy ich kilkanaście. Część była związana właśnie z pozyskaniem dotacji na wyremontowanie tego obiektu - mówi Elżbieta Tomaszewska. Dzięki pozyskanym w ten sposób środkom w zmodernizowanych budynkach udało się stworzyć świetlicę wiejską oraz uporządkować teren wokół budynków. Możliwe było też utworzenie izby tradycji oraz wybudowanie sceny plenerowej, wykorzystywanej podczas organizowanych przez stowarzyszenie uroczystości, np. sierpniowych „Wakacyjnych ostatków". Panie z Celejowa zachęciły do współpracy także miejscową młodzież, która pod fachowym okiem instruktora wykonała mural na siedzibie stowarzyszenia i odnowiła dwie wiaty przystankowe na terenie miejscowości. - Przyczyniłyśmy się do tego, aby młodzież miała swój własny klub i na dole mają miejsce do spotkań - dodają.

Pichcą, plotą i zdobywają certyfikaty

W ramach swojej działalności promują lokalną tradycję, kulinaria. Ich certyfikowane, jedyne w swoim rodzaju produkty są doceniane na festynach, kiermaszach i targach. - Gdy działo się coś w okolicy, my zawsze starałyśmy się tam być i w ten sposób pozyskiwać też fundusze na rozwój naszej działalności. Bierzemy udział w przeróżnych szkoleniach, dzięki czemu zdobywamy wiedzę o nowych możliwościach funkcjonowania takich organizacji jak nasza. Bierzemy udział w warsztatach, same także je organizujemy: warsztaty kulinarne, bibułkarskie, robienia palm i stroików świątecznych, carvingu (dekoracje z warzyw) - mówią panie ze stowarzyszenia Wokół Bystrej.

Jedną ze sfer działalności stowarzyszenia jest współpraca z Zakładem Opiekuńczo-Leczniczym dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Celejowie. Panie organizują dla podopiecznych placówki warsztaty oraz wspólne kolędowanie. - Zdobyłyśmy ponad 20 certyfikatów na przeróżne regionalne produkty spożywcze. Każda z potraw ma specyficzną, a zarazem rozpoznawalną nazwę, jest związana z regionem, kiedyś musiała być tu gotowana i musi być przygotowana z naturalnych składników, np. gryczak weselny, jabłecznik domowy z orzechami, pampuchy, piwne sekreciki, talarki celejowskie, bigos pielgrzyma, pierogi chłopskie - wymienia Katarzyna Siwiec. - Cały czas staramy się coś robić, rozwijać się. Nie zasypiamy gruszek w popiele - mówi sołtys Celejowa.

Elżbieta Tomaszewska
- Pierwotnie chciałyśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią

Kultywują tradycję Czartoryskich

Stowarzyszenie przystąpiło do projektu „Ekomuzeum Lubelszczyzny". W jego ramach każdy uczestnik miał stworzyć pracownię ginących zawodów. - Pierwotnie chciałyśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią - przyznaje Elżbieta Tomaszewska i dodaje: - W ramach Funduszy Szwajcarskich napisałyśmy projekt pt. „Mała papiernia. Pracownia ginących zawodów". Chciałyśmy w ten sposób kontynuować tradycję pozyskiwania papieru, nawiązując do papierni założonej tu przez księcia A. J. Czartoryskiego, której ruiny istnieją w Celejowie do dziś i przekazywać ją innym, młodszym pokoleniom. Chcieliśmy pokazać, że tutaj w Celejowie była taka tradycja, my ją kontynuujemy, ale także pokazać, jak w erze komputerów papier jest cenny. Za pozyskane środki stowarzyszenie zakupiło sprzęt niezbędny do wyrobu papieru czerpanego, a jego członkowie przeszli szkolenie przygotowujące do pozyskiwania tego surowca. Następnie zaczęli organizować warsztaty z produkcji papieru i tworzenia z niego różnych przedmiotów. W „Małej Papierni" w Celejowie powstają ozdobne karty z dedykacjami, notesy, zakładki do książek, biżuteria, kwiaty. Efektownie wyglądają np. zatopione w papierze kwiaty. Na zajęcia przyjeżdżają zarówno dzieci, jak i dorośli. Jak powstaje czerpany papier w Celejowie? Jego produkcję zaczyna się od przygotowania surowca, tzw. pulpy.

- Pulpę możemy wytworzyć z odpadów papierowych, np. tekturowe pudełka, wytłaczanki do jajek. W zależności od tego, jaki materiał wykorzystujemy, taki potem wyjdzie nam papier. On wychodzi różny i za każdym razem inny. To jego największa wartość - opowiada Elżbieta Tomaszewska i ciągnie dalej:

- Ten nasz surowiec, a więc np. tekturę trzeba rozdrobić, namoczyć w wodzie i trochę pogotować. Do pulpy dodaje się kleju wikolu. Następnie masę papierową przelewamy do kadzi i na specjalnych sitach wyciąga się, czerpie (stąd nazwa papieru czerpany) z nich tę masę papierową, która na sicie zostaje. Na sito z pulpą następnie kładzie się np. lniany materiał. W ten sposób powstaje struktura papieru.

- Jeśli przyłożymy gładką ściereczkę, to papier wyjdzie gładki, jeśli z prążkami, będzie widać ich strukturę na papierze - tłumaczą członkowie stowarzyszenia.

Potem papier na materiale zdejmuje się z sita i przekłada na deseczkę, którą następnie umieszcza się w prasie do wyciskania, aby papier odsączyć. Kolejnym etapem pozyskiwania papieru jest jego suszenie. - To niestety wymaga czasu i dlatego to najdłuższy etap produkcji papieru - tłumaczy Teresa Ścibior. Potem wysuszony papier trzeba wyprasować. Aby to zrobić umieszcza się go w specjalnej maglownicy.- Trzeba go przepuścić przez nią kilkanaście razy. Po przemaglowaniu papier się prostuje i staje się bardziej gładki - opowiada członkini stowarzyszenia. Papier może mieć przeróżne kolory, w zależności od tego jaki dodamy barwnik i w jakiej ilości. Barwnikiem może być nawet herbata. Ogranicza nas tylko wyobraźnia. W ciągu roku w „Małej Papierni" członkowie stowarzyszenia goszczą na warsztatach kilkanaście grup. Ich uczestnicy zawsze zabierają swoje dzieła na pamiątkę wizyty w papierni. W najbliższym czasie panie z Celejowa chcą rozwijać kolejne techniki pozyskiwania papieru, tym razem będą udoskonalać technikę marmoryzacji. Wytworzone w ten sposób karty papieru będą przyciągać wzrok dzięki swojej wielobarwności.

Marta Pietroń

eprasa.pl 0e93e5a2fa

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

RYSZARD
Właścicielka: Paulina Krawczyk, Kamień

MRUCZYSŁAW
Właścicielka: Anna Kropiwiec, Dawidy

TOFIK
Właściciel: Miłosz Krzeczkowski, Milanów

JOSZKO
Właściciel: Jan Szczygieł, Samoklęski

MACIUŚ
Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka

PUSIA, MAJA I STEFCIA
Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka

PIKUŚ
Właściciel: Marek Domański, Siemień

Z okazji 90. urodzin...

Żyj Nam 200 Lat!
Z okazji 90. urodzin
najserdeczniejsze życzenia!
Niech każdy kolejny dzień upływa
w nieustającym
zdrowiu , szczęściu i radości!
Wszystkiego co najlepsze w tak
pięknym i radosnym dniu
życzą córki z mężami, wnuki
i prawnuki

Z okazji Srebrnych Godów Grzegorza i Iwony Dębowskich

Życzymy Wam, by Wasza miłość była zawsze tak gorąca,
jak podczas składania sobie przysięgi.
Byście zawsze patrzyli na siebie tak, jak na początku.
Byście zawsze byli dla siebie podporą oraz by każde
z Was uważało drugą osobę za tę lepszą połowę.
Niech Wam się wiedzie jak najlepiej.
życzą Bożena i Mariusz z rodziną

Współpracownikom Wspólnoty z okazji urodzin

Marcie Pietroń
Katarzynie Romaniuk
Elwirze Krasuskiej
Arturowi Karasiowi

Życzymy Wam zdrowia, spełnienia marzeń, zadowolenia z pracy oraz dalszych sukcesów zawodowych.

Koleżanki i koledzy ze Wspólnoty

KRZYŻÓWKA

Był nim Mieszko		Spadochroniarz	Fusy na dnie szklanki		Śpiewa też greckie piosenki / Wełna na swetry		23	Bach lub Strauss / Poeta z Nagłowic		Budowla nad rzeką		Potrafi wykryć samolot	Przewodnik sekty		Spór o cenę towaru	
Jest nim ebonit	5	8		6					W dłoni zbója		24		13			
As na tablicy						Winien biblijnej rzezi						Graniczy z Nigrem	Letnie upały		Faza Księżyca	
Wielki port chiński		20						3	Marka komórki			4				
7			19			Wykaz błędów w książce		Po nim na statek / Naramiennik na mundurze						Harry, amer. polityk		Brak chęci do życia
Pracownia artysty / Fiński telefon			Zellweger z kina / Drybling	Pity za zdrowie			17		22	Nadbałtycki kraj / Nie katoda	Nastrój powagi		14			
Pszczoła go zbiera							Milimetrowy / Hrabia muszkieter					21			Strój do kostek	
				15	Przebój Armstronga							Dobra sąsiadka			16	
Metropolia Japonii		Wolne miejsce pracy						Automat w kolekturze	10						2	
		11			W rodzinie Seata					12		Auto na zamówienie				
Wśród amer. Indian	18	Gładka tkanina	9					Wyspa obok Australii						1		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

Letycja Bałoszek, 4 miesiące, Ratoszyn Drugi

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Trzydzieści lat temu w Lublinie skradziono relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego (cz. II)

Największy skarb i największa tajemnica

Około godziny szóstej rano 84-letni brat Iwo Noga, zakrystianin kościoła dominikanów w Lublinie jak zwykle otwierał świątynię. Zauważył, że drzwi wejściowe są uchylone. Po chwili dokonał znacznie bardziej dramatycznego odkrycia, z kaplicy Firlejów zginęła najcenniejsza relikwia znajdująca się w Polsce: duży fragment Krzyża Świętego wraz z niemal dwudziestokilogramowym srebrnym relikwiarzem. Śledztwo zaczęło się chwilę potem.

- Główną przyczyną było to, że w Lublinie nie byliśmy świadomi, jak ważny dla całego Lublina był Krzyż, w każdym wymiarze, nie tylko sacrum. On nadawał całemu miastu wysoką rangę - mówi Grzegorz Linkowski, autor opowiadającego o tej kradzieży filmu „Świętokradztwo".

Skarb, który mógł ukraść każdy

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykroczył poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. To tu przychodzili modlić się królowie, to w jego bliskości zbierały się sejmy, to przy nim odprawiał mszę profesor KUL -u Karol Wojtyła.

Przechowywano je w bocznej kaplicy, łatwo dostępnej. Bez zabezpieczeń, alarmów, polegano tylko na tym, że świątynia zamyka się wyłącznie od środka, ażurową kratę trudno przecież traktować jako poważną barierę. - Każdy mógł to zrobić. Ale nie wierzę, że po prostu jakichś dwóch miejscowych złodziejaszków dało się zamknąć w bazylice i sobie rano wynieśli relikwiarz. Być może dali się zamknąć, ale po to, żeby wpuścić prawdziwych fachowców - mówi Linkowski.

Nie da się uwierzyć, że to były przypadkowe rzezimieszki: w kaplicy było mnóstwo wotów, mogli je łatwo zabrać. Zginęły tylko relikwiarze z Krzyżem.

Nikt nie chciał mówić

Pierwszą notatkę prasową na temat kradzieży redagował Jerzy Kowalczyk, doświadczony lubelski dziennikarz kryminalny. - Nie było śladów włamania. Pierwsze hipotezy dotyczyły udziału miejscowych. Przeszukano sporo mieszkań, melin i piwnic na Starówce, sprawdzono środowisko i półświatek, poruszono informatorów. Nikt nic nie powiedział. Zatrudniono nawet wróżbitów i różdżkarzy. Jeden z nich zresztą zginął, bo przy wchodzeniu do jakiejś piwnicy potknął się i spadł ze schodów. Inni wskazywali m.in. jako miejsce ukrycia skarbu rury w ogrodzie zoologicznym.

- Wokół tej sprawy od początku była jakaś dziwna atmosfera. Całe dziennikarskie życie rozmawiałem z policjantami, prokuratorami, technikami kryminalistycznymi nawet o najtrudniejszych sprawach i zawsze było tak, że jak nie jeden, to drugi mówił, z reguły wszyscy się czymś dzielili. A tutaj nic, może jakiś uśmieszek.. Nie wiem, czy oznaczał, że po prostu nic nie wiedzieli... - podsumowuje Kowalczyk.

- Druga sprawa, to fakt, że zaraz po zdarzeniu wszyscy narobili błędów. Policjanci, sami dominikanie też nie byli specjalnie pomocni, do współpracy podchodzili z rezerwą. Może to wynikało jeszcze z uprzedzeń z czasów komuny, może z czego innego. Oceniam, że ten mechanizm działał też w drugą stronę, niektórzy funkcjonariusze i śledczy starszej daty ciągle nie pałali sympatią do Kościoła - komentuje Linkowski.

Hipotezy, tropy, plotki, pomysły...

Powołano specjalny zespół śledczy z prokuratorem Andrzejem Lepieszko na czele. To był młody śledczy, nie „spalony" wśród duchowieństwa. Najpierw przeszukano bazylikę z podziemiami, liczono, że może sprawcom nie udało się wynieść ciężkiego artefaktu to ukryli go w kryptach. Nic z tego.

Poblokowano granice, ale nic to nie pomogło. Jedna z wersji, dość popularna, dopuszczała, że w kradzież mogli być zaangażowani Rosjanie albo Ukraińcy i relikwię wywieziono razem z - akurat opuszczającymi w owych dniach Polskę - transportami krasnoarmiejców. Dokładnie w tym czasie przez Polskę przejeżdżał konwój ciężarówek wojskowych, który - wedle zapewnień - przewoził z Niemiec do Rosji pomoc od tamtejszych protestantów dla kościoła prawosławnego. Warianty „wschodnie" były dwa: zwykły kryminalny oraz „ideologiczny". Ten drugi wskazywał, że powrót Krzyża do Kijowa miał stać się symbolem i mistycznym znakiem odrodzenia państwowości ukraińskiej. Do dziś wiele osób dopuszcza taką możliwość, ale po co byłoby kraść skarb, którym się nie można pochwalić. I mieliby to zrobić chrześcijanie?

Było kilka innych tropów. - Odnoszę wrażenie, że nie wszystkie zostały w śledztwie wyeksploatowane. Był na przykład taki, dość obiecujący, prowadzący do grupy kradnącej pod koniec lat osiemdziesiątych dzieła sztuki w północno-wschodniej Polsce. Według moich informacji raz nawet już dogadano przekazanie pieniędzy, ale rzecz przeprowadzono tak, że ani relikwiarza, ani pieniędzy, ani winnych... - referuje Linkowski.

A może szatniarz coś wiedział...

Niektórzy głośno mówili, że jeśli ktokolwiek coś wie, to jest to jeden ze skromnych pracowników Trybunału Koronnego, bez którego wiedzy podobno nikt w okolicy Starego Miasta nie mógł iść na poważniejszy włam. Nikt jednak nic nie udowodnił, człowiek spokojnie spacerował z parasolem po Starówce, a niedługo potem zmarł w tajemniczych okolicznościach, co wcale plotek nie uciszyło. Szeptano o możliwym udziale jednego z nieoficjalnych gości klasztoru. Mówił się też o kimś z Wrocławia... Przypomniano sobie, że, poczciwy skądinąd, organista z bazyliki niewiele przed zdarzeniem zaczął desperacko wręcz pić, a potem zaginął...

Osoba prywatna wyznaczyła nawet nagrodę, o której informował Komendant Wojewódzki Policji - 50 milionów złotych (średnia płaca to było nieco ponad 1,5 miliona, kilogram schabu kosztował 40 tys. zł), ale nigdy jej nie wypłacono.

Sprawa nie jest zamknięta

W tej sprawie dalej dzwonią telefony. Zaangażowanych w temat dziennikarzy, policjantów, duchownych. Rozmówcy podają nowe wątki, mniej lub bardziej prawdopodobne. Proponują pośrednictwo w odkupieniu relikwii, domagają się pieniędzy za informacje itd. Może między nimi jest ta właściwa. Ciągle kradzieżą zajmuje się lubelski oddział kryminalistycznego Archiwum X. W gruncie rzeczy wiadomo jednak tylko tyle, że w niedzielę 10 lutego 1991 roku około 6 rano Lublin stracił swój największy skarb.

Zbigniew Smółko

Miedzioryt z roku 1759 znajdujący się w Bibliotece Narodowej z wizerunkiem przedstawiającym protekcję Krzyża nad miastem Lublin

CIEKAWOSTKA

Raz już ukradli

Kradzież z 1991 nie była pierwszą próbą zabrania Lublinowi cząstki Krzyża. W 1655 miasto zajęli Kozacy i Rosjanie, którzy wywieźli relikwie do Soboru Uspienskiego w Moskwie. Nie ma pewności, czy zabrali wszystko czy tylko część, czy też zgoła przemyślni mieszczanie wcisnęli Moskalom falsyfikat. Sprawa zwrotu stawała potem przez kilkanaście lat w czasie wszystkich negocjacji pokojowych i zakończyła się sukcesem przed 1686 rokiem.

Wokół tej sprawy było kilka tajemniczych zgonów: niedługo po kradzieży umarł między innymi człowiek, który miał opinię głównego lubelskiego pasera dzieł sztuki

Drzazgi zostały

Kradzież nie sprawiła, że dominikańska bazylika pw. Św. Stanisława Biskupa została zupełnie pozbawiona relikwii Krzyża. Zachowały się dwie drzazgi, które odpadły w czasie konserwacji i zostały zabezpieczone oddzielnie oraz niewielki kawałek podarowany dominikanom z Holandii. Odpust 14 września jest dalej najważniejszym świętem wspólnoty, w jego czasie relikwiarz wynoszony jest na miejsce dawnego kościoła farnego św. Michała Archanioła

Śledztwo umorzono oficjalnie w 1992 roku wobec niewykrycia sprawców, przedawnienie nastąpiło w 2016 roku. Nawet schwytani sprawcy nie pójdą siedzieć

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. V). Wielka tajemnica, wielka miłość, wielkie cierpienie

Najbardziej nieudana miłość w dziejach Puław

On książę, dzielny oficer, wdowiec, ale jeszcze młody i przystojny. Ona piękna, miła, zdolna kompozytorka, posażna. Pięknie było, bo on kochał ją, że strach! I z wzajemnością.

Nic, tylko żyć długo i szczęśliwie. Już gotowi byli się pobrać, kiedy przyszła matka księcia i zdradziła im największą tajemnicę: dziewczyna też jest jej córką, przyrodnią siostrą ukochanego. Głupia, pretensjonalna brazylijska nowela? Kiepska bajka? Nie, historia puławskiej miłości Cecylii Beydale i Konstantego Adama Czartoryskiego, dzieci księżnej Izabeli.

Nie ułatwiała pracy późniejszym genealogom księżna Izabela z Flemingów Czartoryska. Każde z licznej gromadki jej dzieci miało innego biologicznego ojca: najstarsza Tereska była rzeczywiście córką księcia Adama, Maria była córką króla Stanisława Augusta, Adam Jerzy, subtelny polityk, był synem ambasadora Repnina, Konstanty Adam był pamiątką romansu z francuskim diukiem de Lauzun. Książę Adam, jako człowiek pozbawiony przesądów, uprzejmy, dbający o opinię i zaprzyjaźniony nawet z własną żoną, sam, niestroniący od romansów, wszystkie je grzecznie uznawał za własne. Dawał nazwisko, tytuły, co więcej: zdaje się, że darzył autentycznym przywiązaniem i życzliwością. No, może w ostatnim z wymienionych wypadków trochę się popieklił, bo francuski bawidamek to nie ten rozmiar kapelusza, co król, a zwłaszcza nie ten, co ruski ambasador, ale i tu ostatecznie wykazał się spolegliwością.

Konstanty znalazł sobie żonę dość szybko, po niecałych dwóch latach. Wybranką była inna wychowanica księżnej, przyjaciółka Zosi Matuszewiczówny i Cecylii Beydale, Maria Dzierżanowska. Mieli czwórkę dzieci. Zachował się nieznanego pędzla wspólny portret Cecylii i Marii

W wypadku dzieci Izabeli ojcostwo bywało wątpliwe. W wypadku Cecylii zagadką było też, kto jest jej mamą!

O łączącym ich pokrewieństwie Konstanty i Cecylia dowiedzieli się na etapie zaręczyn

Tego już się wytłumaczyć nie dało

Inaczej było w przypadku kolejnego dziecięcia, które księżna powiła w 1787 roku w Paryżu. Ojcem był Kazimierz Rzewuski. Magnat, żołnierz, polityk, poseł na Sejm Wielki, wysokiego stopnia mason. Sprawdzone procedury nie zadziałały. Po prostu małżonkowie Czartoryscy nie widzieli się od ponad roku, kręcenie w tej sprawie groziło narażeniem się na śmieszność. Izabela zostawiła więc przychówek w Paryżu pod opieką pewnej damy i wróciła do Puław. Nazwisko Beydale nadano po tatusiu: Rzewuscy byli herbu Beydo. Kiedy wybuchła rewolucja, w trosce o bezpieczeństwo, małą Cecylię zabrano do Puław. Na dworze było wiele dzieci, które księżna traktowała niemal jak własne, dbała o ich edukację, rozwój i przyszłość, więc i ta panienka nie robiła różnicy. Jeśli czym się wyróżniała, to talentem muzycznym i nienagannymi manierami. Nic, tylko jej męża znaleźć.

Piękny książę

Konstanty Adam urodził się w roku 1774, choć często podawano datę o rok wcześniejszą, a to tylko po to, by utrudnić przypisanie ojcostwa Lauzunowi. Dowcipny, lew salonowy, przystojny po tatusiu, ładnie spisywał się w napoleońskiej armii, był nawet adiutantem Cesarza. Ożenił się z Anielą z Radziwiłłów, która jednak w wieku 27 zmarła na suchoty. Pocieszenie znalazł szybko w rodzinnym domu w Puławach. Niby znali się od dziecka, ale uczucie wybuchło nagle, małżeństwo wisiało w powietrzu.

I wtedy Izabela wyjawiła im prawdę.

Ból na całe życie

Cecylia tak naprawdę nigdy potem się już nie podniosła, niektórzy piszą wręcz o pomieszaniu zmysłów. Deklarował się jej starszawy Tadeusz Matuszewicz (ojciec jej koleżanki z Puław, ślicznej Zosi, o której pisaliśmy w poprzednim numerze), zabiegał Jan Skrzynecki - późniejszy niefortunny wódz powstania listopadowego, ale ona była zupełnie niezainteresowana, trauma zaważyła na całym jej życiu. Przylgnęła do starszej przyrodniej siostry Marii Wirtemberskiej (też, po nieudanym małżeństwie z niemieckim chamem księciem Ludwikiem, stroniącej od nawet najporządniejszych facetów!), razem objeżdżały Europę. Majątek odziedziczony po ojcu pozwolił jej na wygodne życie, był źródłem utrzymania dla całej rodziny w Paryżu. Tamże zmarła i została pierwotnie pochowana, ale ostatecznie ciało przewieziono do rodzinnych grobów w Sieniawie.

Zbigniew Smółko

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzylesiu (pow. bialski) cz. II

Bezdomny cerkiewny anioł z Międzylesia

Mówiono mi, że w każdym prezbiterium cerkiewnym, za ikonostasem, koło ołtarza stoi Anioł Stróż, pilnujący swojej świątyni. W ciągu kilku tygodni lata 1938 na Podlasiu i Chełmszczyźnie 127 aniołów zostało bez dachu nad głową.

Wieś Międzyleś (dziś gm. Tuczna, pow. bialski) była zamieszkana niemal wyłącznie przez prawosławnych, katolików było tylko siedem rodzin. W poprzednim odcinku przytoczyliśmy relację chłopca, który odmówił wypożyczenia drabiny dla, nadzorowanej przez wojsko i policję, ekipy niszczycieli. Zwykle do tej roboty kierowano rozkazem strażaków albo najmowano najprostszy element, bywały wypadki, że robotników pojono alkoholem i obiecywano im premie. Choć na przykład w takim Konstantynowie miejscowi strażacy ochotnicy, w znakomitej większości starozakonni, odmówili udziału w niszczeniu świątyni, mówiąc, że nie oni ją przecież stawiali. Do Międzylesia wojsko przywiozło ponoć nawet więźniów.

FotG. Hankewicz

Obecna cerkiew w Międzylesiu pochodzi z lat osiemdziesiątych. Jest już czwartym miejscem na przestrzeni ostatnich stu lat, gdzie prawosławni odprawiają nabożeństwa

Kainowa praca

Iwan Korowicki, nauczyciel akademicki, powiat bialski, 15 lipca 1938 r.: „Zburzono cerkiew w Międzylesiu. Ludzie domyślali się tego jeszcze w przeddzień, gdy rozebrano cerkiew w niedalekim Zahorowie. Zeszli się ludzie, powynosili i pochowali niektóre cenniejsze rzeczy. Zdejmując dzwony kupione kilka miesięcy wcześniej, trzykrotnie na pożegnanie uderzyli w wielki dzwon. Zebrani zaczęli płakać i całą noc nie opuszczali swojej świątyni. I całą noc we wsi, czując nieszczęście, wyły psy. Rano o godzinie siódmej na ośmiu ciężarowych samochodach do wsi przyjechali policjanci i robotnicy Polacy. Policja zaczęła gumowymi pałkami rozganiać ludność i gęsto otoczyła cerkiew. Wójt zaczął szukać duchownego, który ukrył się w sąsiedniej wsi. Robotnicy zaczęli zdzierać dach, łamać i wyrzucać z cerkwi ikony i ikonostas. Około godziny dwunastej przewrócili wielką banię [kopułę], potem zaczęli piłami rozcinać z góry do dołu ściany cerkwi i rozciągać je sznurami. Około godziny trzeciej w nocy, skończywszy swą kainową pracę, policja i robotnicy odjechali”*.

Korowicki potem napisał książkę „Niszczenie prawoslavnych cerkvi w 1938 g”, wydaną w Krakowie w 1940 r.

Kobieta dostała nahajem, kielich i ikony wyrzucono na zewnątrz

Nina Łuciuk, mieszkanka Międzylesia: „Przyjechały samochody. Wyskoczyli z nich policjanci. Otoczyli plac cerkiewny. Ludzie ze wsi i okolic przybiegli pod cerkiew. Ale gdzie tam, do cerkwi podejść nie można było. Tego, kto się odważył, bito nahajkami. Podeszliśmy do wójta z Matiaszówki. Jego ojciec był prawosławny, on już – rzymski katolik. „Wójcie – mówimy do niego – ratujcie naszą cerkiew”. A on tylko mrugnął do policji. Zaraz jedna ze starszych kobiet tak dostała nahajem, że aż jej koszula pękła na plecach. No i wyrzucili wszystko z cerkwi – czaszę, ikony, mój Boże! Taka obraza boska! Potem rozcięli cerkiew na cztery części. A była nasza cerkiew piękna, drewno pięciocalowe, smolne. Na dachu blacha. Więc tam wskoczyli. Blachę zerwali, na ziemię zrzucili. To samo zrobili z dzwonnicą. Lud płacze. Jedni rozmawiają, inni krzyczą. Wszystko w naszym, miejscowym języku. A policjanci do nas: „Będziemy wam szmatami gęby zatykać za taką waszą mowę”. A my do nich: „Kto wie, może nie zdążycie”*.

Cerkiewne wyposażenie w przekazano do cerkwi w Zabłociu i klasztoru w Jabłecznej, część jednak,w tym ikonostas, została na miejscu. Na modlitwy zaczęto spotykać się w przerobionym na prowizoryczną cerkiew prywatnym domu.

To był dopiero początek nieszczęść, jakie miały spaść na społeczność Międzylesia.

cdn.

*obie relacje za art. „Będziemy wam szmatami gęby zatykać za waszą mowę” Anny Rychter w „Gazecie Wyborczej” z 23 marca 2020 roku

Zbigniew Smółko

Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński w 70. rocznicę niszczenia cerkwi na Podlasiu: Dramatyczne wydarzenia roku 1938 na Chełmszczyźnie i Podlasiu, gdzie doszło do burzenia prawosławnych cerkwi, pokazują, że w działaniach władz każdego państwa podstawowe prawa i wartości nie mogą być pomijane czy ignorowane. W 1938 roku nie uszanowano naturalnego azylu, jakim jest każdy Dom Boży.

Stanisław Cat-Mackiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy XX wieku, potem premier rządu emigracyjnego o akcji niszczenia cerkwi napisał: „Gdybym był posłem, postawiłbym wniosek o postawienie w związku z tą sprawą odpowiednich ministrów przed Trybunałem Stanu”.

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Wzmocnione Podlasie ograło Huragan

Bialczanie po remisie i dwóch porażkach wreszcie triumfowali. Podopieczni Rafała Borysiuka ograli lidera IV ligi - gr. I Huragan Międzyrzec Podlaski. W najbliższą sobotę biało -zieloni podejmą lidera gr. II - Tomasovię Tomaszów Lubelski. Początek starcia w samo południe.

Głupie gole

- Stworzyliśmy fajne widowisko. Zdobyliśmy cztery bramki, ale cieszy to, że często byliśmy w polu karnym przeciwników. Optymistyczne jest to, że strzelaliśmy po zespołowych akcjach, jednak najbardziej bolą stracone gole. Działo się to w zbyt prosty sposób - mówi Rafał Borysiuk.

Obrońca poszukiwany

W spotkaniu z Huraganem wystąpił młody środkowy obrońca. - Spisał się z dobrej strony. Nie jest tajemnicą, że szukamy gracza na tę pozycję. Najlepiej byłoby, gdyby był to gracz doświadczony, ale wiem, że zimą o takiego zawodnika jest bardzo trudno. W ostatniej grze było widać, że dobrze czujemy się w ofensywie, jednak są problemy w obronie - dodaje.

Trzy wzmocnienia

Opiekun bialczan przyznaje, że pozostały tylko formalności, by w rundzie wiosennej w zespole zagrało trzech graczy testowanych z Huraganem. Dwóch z nich to boczni obrońcy. Jeden pochodzi z Białorusi i ostatnio występował w rezerwach Dynama Brześć. Drugi ostatnio reprezentował barwy Polonii Warszawa. - Obaj pokazali się z dobrej strony i niemal na pewno będą u nas. Odbieram ich jako wzmocnienia Podlasia, bo tylko po takich graczy sięgamy - mówi popularny „Borys".

Bez czterech

W meczu z Huraganem nie mogło wystąpić czterech zawodników.

Kontuzjowani są: Paweł Zabielski i Mateusz Golba. Olaf Martynek zmaga się z chorobą, zaś Aleksander Olszewski dostał pozwolenie, by znaleźć sobie inny klub. Zapewne będzie to jeden z czwartoligowców. „Mąka" chce przede wszystkim więcej grać.

Po dwa gole w meczu z Huraganem zdobyli: Kamil Kocoł (z prawej) oraz Maciej Wojczuk (z lewej). W środku nowy zawodnik Podlasia - Eryk Kobza

PODLASIE BIAŁA P. - HURAGAN MIĘDZYRZEC P. 4:2 (2:1)

Bramki: Wojczuk x2, Kocoł x2.
Podlasie: Krasowski - Kosieradzki, zaw. testowany I, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Łęcki, Kocoł, Wojczuk. Ponadto grali: Kasperek, Całka, Mierzwiński, Skrodziuk, Chmielewski, Łukasiewicz, Buraczewski, Nieścieruk.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międz. Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

PODLASIE BIAŁA PODLASKA PRZYCHODZĄ: Maciej Wojczuk (Orlęta Radzyń Podlaski), Eryk Kobza (Sokół Ostróda), Jakub Łęcki (Szydłowianka Szydłowiec), Bartosz Buraczewski (AP TOP-54 Biała Podlaska).
ODCHODZĄ: Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orlęta Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

mp

Łęcki w Podlasiu

Jakub Łęcki trafił do Podlasia na zasadzie półrocznego wypożyczenia

Nowym graczem zespołu Rafała Borysiuka został Jakub Łęcki. Ostatnio reprezentował barwy Szydłowianki Szydłowiec.

W przeszłości 19-latek reprezentowały barwy drużyn młodzieżowych Radomiaka Radom. Jesienią w barwach Szydłowianki w Klasie Okręgowej wystąpił w 17 spotkaniach, w których zdobył trzy bramki.

mp

ROZMOWA Z Jakubem Łęckim, nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Chcę pomóc w utrzymaniu

Skąd pomysł na Podlasie?
- Przyszedłem na studia do Białej Podlaskiej. Jestem na pierwszym roku. Od zawsze piłka jest mi bliska. Już kilka razy dostawałem propozycję, żeby grać wyżej. Teraz fajnie się składa, bo będę mógł grać w trzeciej lidze, a przy tym połączę studia. Cieszę się, że trafiłem do Podlasia.

Byłeś w Radomiaku Radom...
- Musiałem wrócić w rodzinne strony z powodów rodzinnych.

Jakie cele stawiasz przed sobą?
- Chcę grać jak najlepiej, pomóc drużynie w utrzymaniu się w lidze. Mam nadzieję, że osiągniemy ten cel.

Na jakiej pozycji czujesz się najlepiej?
- Będę występował na środku bądź boku pomocy.

Podlasie stać na utrzymanie?
- Uważam, że tak. Mamy dobry zespół. Jeśli ominą nas kontuzje i w każdym meczu będziemy maksymalnie zaangażowani, to możemy wiele osiągnąć.

mp

Myszka i Maj, czyli wieża z przodu i wieża z tyłu w ustawieniu radzyńskich Orląt

Pięć jednostek treningowych zakończony sparingiem z Mazovią Mińsk Mazowiecki mają za sobą piłkarze Orląt. Nowymi graczami zespołu z Radzynia Podlaskiego zostali: Norbert Myszka oraz Arkadiusz Maj.

Wieża z tyłu

Myszka ma być rozwiązaniem w środku obrony. 22-latek jest wychowankiem Hetmana Zamość. W sezonie 2017/2018 występował w czwartoligowej Lubliniance Lublin, następnie przez półtora sezonu w Chełmiance Chełm, a od wiosny sezonu 2019/2020 reprezentował barwy rodzimego klubu. Jesienią był podstawowym graczem zamościan. Zaliczył 18 meczów (1538 minut), zdobył jedną bramkę w meczu z Korona II Kielce (1:1), zobaczył siedem żółtych kartek i jedną czerwoną. Ma 193 cm wzrostu.

Wieża z przodu

Za strzelanie goli ma odpowiadać Arkadiusz Maj, który ma zastąpić sprzedanego do Podlasia Biała Podlaska Macieja Wojczuka. 21-latek to wychowanek MUKS-u Kraśnik. W sezonie 2018/2019 przeniósł się ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Operacja „Syryja"

- Trzykrotnie ćwiczyliśmy na sztucznej nawierzchni w Lubartowie. Dwa razy trenowaliśmy w siłowni i w hali. Złą informacją jest kontuzja Jakuba Syryjczyka, który doznał odłamania kłykcia kości w kolanie. Na szczęście nie ma żadnej informacji, by doszło do zerwania więzadeł. To paskudny uraz, ale liczę, że w tej rundzie jeszcze pomoże naszej drużynie. Nie daj Boże, by „krzyżówki" były „trafione" - mówi Jacek Fiedeń, szkoleniowiec Orląt.

„Szymal" pod nóż. Chyła na rehabilitacji

11 lutego operację przejdzie Patryk Szymala. 27-letni wychowanek Orląt podda się zabiegowi na kolano. - Jestem przekonany, że wróci w tej rundzie. Najszybciej powinna potrwać przerwa Mateusza Chyły, który przechodzi rehabilitację w Łodzi i niebawem ma rozpocząć zajęcia wzmacniające do wysiłku treningowego - dodaje.

Lepsze wieści

- Mamy również dobre wiadomości. Jest Myszka i Maj. Wypożyczyliśmy Patryka Rojka. Reszta jakoś się ułoży. Szkoda, że nie będzie z nami Javiera Bernala. 26-letni obrońca był u nas, ale pojechał do Hutnika Kraków i został w drugoligowcu. Nie byliśmy w stanie go zatrzymać. Uważam, że u nas byłby wiodącą postacią i szybko mógłby się wypromować, ale to już historia - dodaje.

Z Kanady do Orląt?

Z zespołem ćwiczy Martin Goralski. 21-letni wysoki obrońca preferuje grą lewą nogą. Ma polsko-kanadyjski paszport. W sezonie 2018/2019 grał w czwartej lidze w Unii Hrubieszów, a ostatnio w Watrze Białka Tatrzańska. Później wyjechał do Kanady i teraz wrócił do kraju. W CV ma treningi w Herculesie w Hiszpanii oraz Pescarze Calcio we Włoszech.

Fiedeń: jest nas mało

Orlęta uległy wiceliderowi IV ligi mazowieckiej.

- Mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie daliśmy się zdominować. Popełnialiśmy dużo błędów przy wyprowadzeniu piłki. Mimo wszystko, mieliśmy trzy znakomite okazje. Dwie sytuacje sam na sam przegrał Jan Bożym, a raz zawodnik testowany. Po przerwie inicjatywa należała do nas. Strzeliliśmy dwie bramki, kolejnej Bożyma nie została uznana. „Setkę" zmarnował Arek Maj - mówi Jacek Fiedeń.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm graczom, ale po ostatnim gwizdku podziękował im za testy. - Mamy coraz mniej czasu, a potrzebujemy zawodników. Niedługo do treningu wróci Hiszpan oraz Maciej Filipowicz, ale i tak musimy mieć szerszą kadrę - dodaje.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - MAZOVIA MIŃSK MAZOWIECKI 2:4 (0:3)

Bramki: Maj, zaw. testowany - Przyborowski x2, Bondara, Krajewski.
Orlęta: Nowacki - Wiatrak, Kamiński, Myszka, zaw. testowany I, Bożym, Idzikowski, Białka, zaw. testowany II, Kalita, Maj. Ponadto grali: Rojek - Kuźma, Kania, Rycaj, Kleber.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI PRZYCHODZĄ: Norbert Myszka (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:0 Huragan Międz. Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

ODCHODZĄ: Radosław Kursa (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

Treningi i Zambrów

Przed zespołem zajęcia od poniedziałku do piątku. W czwartek zespół będzie miał wolne. Podsumowaniem będzie sparing w Zambrowie ze Zniczem Biała Piska.

mp

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Komplet wygranych Wisły. 17-latek z golem

Czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 2:0 trzecioligową Legionovię Legionowo.

W 17. minucie puławianie objęli prowadzenie po ładnej zespołowej akcji wykończonej przez Łukasza Kacprzyckiego. Jedenaście minut później po kontrze w pole karne wpadł Mikołaj Sobich i uderzył tuż przy słupku podwyższając wynik. 17-latek sprawił sobie prezent na 17. urodziny, które obchodził na początku stycznia.

W drugiej połowie po rzucie rożnym zaatakowali goście. Najpierw dobrze interweniował jednak Kacper Kołotyło, a po kolejnej centrze futbolówka trafiła w poprzeczkę. W odpowiedzi próbował Adrian Paluchowski, ale niecelnie. Z kolei strzały Krystiana Putona i Ednilsona obronił bramkarz przyjezdnych.

- Po moich zawodnikach było widać trudną i ciężką pracę, którą wykonaliśmy w ostatnich dniach. Przeszliśmy na inne bodźce. Pracowaliśmy nad siłą. Dało się zauważyć duże zmęczenie, ale to normalne w tym okresie. Cieszy wynik i fakt, że nie straciliśmy bramki, chociaż rywal miał dwie dobre okazje. Dla nas był to pożyteczny sprawdzian - mówi Mariusz Pawlak.

O piłkę walczy Emil Drozdowicz, zaś w tle autor gola dla Wisły Mikołaj Sobich

Szkoleniowiec po raz kolejny dał szansę młodym graczom. Mikołaj Sobich wpisał się na listę strzelców. - Mikołaj to utalentowany gracz. Oprócz gry w piłkę, ma szkołę. Nie zawsze wszystko się zgrywa. Trenuje z nami, cieszy gol. Da mu to większy bodziec do pracy. Z drugiej strony, wszystko spokojnie. Nie możemy się „podpalać" - dodaje.

Dwa spotkania

W najbliższą sobotę puławianie rozegrają dwa mecze kontrolne.

W samo południe rozpoczną spotkanie z Mazurem Karczew, zaś dwie godziny później zagrają z Gryfem Policzna. Obydwa mecze odbędą się na bocznym boisku MOSiR-u w Puławach.

WISŁA PUŁAWY - LEGIONOVIA LEGIONOWO 2:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 17`, Sobich 28`.
Wisła: Socha (46` Kołotyło) - Cheba (46` Kąkol), Skałecki (46` Cyfert), Kiczuk (46` Pielach), Brągiel (46` Kuban), Sobich (46` K. Puton), Piotrowski (46` Bartosiak), W. Puton (46` Kondracki), Kacprzycki (46` Ednilson), Zając (65` Brągiel), Drozdowicz (46` Paluchowski).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
2:0 Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
13.02., Gryf Policzna
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY
PRZYCHODZĄ: Kacper Kondracki (Wisła Płock), Ednilson Furtado (Kotwica Kołobrzeg).
ODCHODZĄ: Marcin Pigiel, Andrzej Rutkiewicz (obaj szukają klubu).

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Sobichem, zawodnikiem Wisły Puławy

Bramkę dedykuję rodzicom

Kolejny występ w seniorach i pierwszy gol...
- Piękna sprawa. Cieszę się, że wpisałem się na listę strzelców. To coś pięknego. Niedawno obchodziłem 17. urodziny i sprawiłem sobie nieco spóźniony prezent. Gol to fajna rzecz, ale nie będę chodził z głową w chmurach. Chcę nadal się rozwijać, ciężko pracować, by pokazać swoją wartość.

Komu dedykujesz trafienie?
- Moim rodzicom: Danucie i Robertowi.

W zespole Wisły jest niewielu zawodników rodem z Puław...
- Jestem jednym z nich. Urodziłem się i wychowałem w Puławach. Obecnie mieszkam z rodzicami w Młynkach.

Jaki masz plan na wiosnę?
- Chciałbym zadebiutować w trzeciej lidze. Jeśli to się uda, kolejnym krokiem będzie częstsze wychodzenie na boiska w seniorach.

Jak trafiłeś do dorosłego zespołu Wisły?
- Przed rokiem otrzymałem zaproszenie do gry w sparingu i udziale w treningach. Informację przekazał mi mój ówczesny trener Dawid Paczka. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Widział we mnie talent, chociaż nie byłem wyróżniającym się graczem w zespole młodzieżowym. Wtedy okazję do pokazania swoich umiejętności miało kilku graczy, ale mi się poszczęściło.

Wisła awansuje do drugiej ligi?
- Jestem o tym przekonany. Gramy dobą piłkę i przede wszystkim silny skład.

Adrian Paluchowski, Emil Drozdowicz, Mateusz Pielach...
- Pierwszych dwóch graczy oglądałem w telewizji, a Mateusza z wysokości trybun stadionu. Teraz jestem z nimi w szatni. Super uczucie. Oby to trwało jak najdłużej.

mp

Joe Dearman już strzelił dla Lewartu

Remisem zakończył się piątkowy sparing z Siarką Tarnobrzeg. W środku tygodnia Lewart wysoko przegrał z Motorem II Lublin, występując w mocno eksperymentalnym składzie.

Pierwszy Anglik w historii

Jeden występ i kilka jednostek treningowych wystarczyło, by przekonać trenera do swojej osoby. Joe Dearman został graczem Lewartu. Ostatnio występował w Cambridge United, w zespole do lat 18. - Joe miał lekki uraz po meczu z Huraganem. W czasie sparingu z Siarką lekko truchtał, a następnie oglądał spotkanie. Jest z nami dogadany. Wierzę, że będzie wartością dodaną. Na ten moment traktuję go jako wzmocnienie. To młody zawodnik, który był szkolony w Tottenhamie. Fajnie porusza się na boisku, dobrze ustawia. Wyróżnia się dynamiką. Liczę, że może dużo dać zespołowi jeśli chodzi o grę ofensywną - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu. Joe w sparingu przed tygodniem zdobył jedną z bramek w meczu z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Bez „Chudego"

W lubartowskim zespole zabraknie Dawida Chudyby. 20-latek ostatnio grał w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zagrał z Huraganem, strzelił gola, lecz nie zaprezentował się na tyle dobrze, by zdobyć angaż w biało-niebieskich barwach.

By więcej grać

Półroczne wypożyczenie do Lublinianki Lublin wybrał Wojciech Majewski. 22-latek jesienią wystąpił w zaledwie czterech meczach (108 minut). Najbliższe pół roku spędzi w IV lidze. - Wojtek ma dużą rywalizację i sam widział, że może mieć ciężko z regularną grą. To mega pracowity chłopak, wzór dla rówieśników. Wierzę, że za pół roku wróci i mocniej powalczy o skład w naszym zespole - mówi szkoleniowiec.

Wyrównany bój

Mecze Lewartu z Siarką Tarnobrzeg kończą się remisami. To już niepisana tradycja.

Przed startem rozgrywek w meczu kontrolnym padł bezbramkowy remis, podobnie było w lidze. W piątek oba zespoły zdobyły równą ilość goli. - To był dobry, szybki i twardy mecz. Początek należał do Siarki. Na niewiele nam pozwolili. Przegrywaliśmy po rzucie karnym. Adrian Wójcicki był bliski obronienia uderzenia. Później przejęliśmy inicjatywę - mówi Bednaruk

Wyrównał po przerwie Konrad Nowak, kończąc akcję Arkadiusza Maksymiuka i Macieja Góralskiego. - Później były próby Grześka Fularskiego, Łukasza Najdy. W zamian straciliśmy gola, ale w miarę szybko odpowiedział Marcin „Marian" Świech. Siarka miała dwa słupki, a my okazję na bramkę w ostatniej minucie. Nie tak jak trzeba zachował się „Najdi" - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - SIARKA TARNOBRZEG 2:2 (0:1)

Bramki: Nowak, Świech - Sulkowski (k), D`Apollonio.
Lewart: Wójcicki - Michałów, Niewęgłowski, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Najda, Pożak, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz - Maksymiuk, Aftyka, Góralski, Sowa, Ponurek.

Przegląd wojsk

W środku tygodnia biało-niebiescy wysoko ulegli Motorowi II Lublin, chociaż jako pierwsi zdobyli gola po rzucie karnym.

- To był przegląd wojsk, naszej młodzieży. Szansę otrzymało dużo chłopców z roczników 2004 i 2005. Zostali wsparci niewielką ilością graczy z pierwszego zespołu. Zagrali: Arkadiusz Maksymiuk, Maciej Góralski, Stanisław Niewiński, Jakub Długosz - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - MOTOR II LUBLIN 1:5 (1:2)

Bramka: Niewiński 8` (k).

Joe Dearman został nowym graczem Lewartu (archiwum zawodnika)

Lewart: Długosz - Góralski, Majewski, Ponurek, Parafiniuk, Sowa, Maksymiuk, Pęksa, Pożak, Niewiński, Lipski. Ponadto grali: Tutaj, Gębal, Urban, Błyskun, Ciechański, Duda.

Mecze w środę i sobotę

Przed piłkarzami Lewartu dwa mecze w najbliższych dniach.

W środę o godz. 16:00 lubartowianie podejmą Włodawiankę Włodawa, zaś w sobotę o godz. 11:00 Chełmiankę Chełm. W zespole przeciwników zapewne zagrałby Michał Budzyński, jednak w sparingu z Pogonią Siedlce doznał poważnej kontuzji kolana.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Międz. Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU
PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębal (BKS Lublin).
ODCHODZĄ: Krystian Żelisko (koniec kontraktu), Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedeń (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

mp

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Huragan zasilony graczmi z Orląt

Gracze Huraganu mają za sobą trzeci sparing. Podopieczni Damiana Panka przegrali 2:4 z Podlasiem Biała Podlaska.

Cisza i spokój

Wiadomo, że nowymi zawodnikami lidera IV ligi zostaną trzej gracze. Jacek Kozaczyński przeniósł się z Poloneza Mordy występującego w Klasie Okręgowej. 27-latek ma w CV grę w I i II lidze w barwach Pogoni Siedlce. Orlęta Radzyń Podlaski na Huragan zamienili: Arkadiusz Korolczuk oraz Oskar Siwek, Drugi z nich jesienią był najskuteczniejszym graczem Orląt Łuków. Młody napastnik zdobył osiem goli. Z kolei „Aro" to wychowanek Orląt, jednak przeniósł się do IV ligi, by dostawać więcej minut na boisku.

Pozytywna porażka

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swojego zespołu. - Przegraliśmy, ale to sprawa drugorzędna. Cieszy mnie postawa zespołu. Cieszymy się, że mogliśmy wyjść na pełnowymiarowe boisko. W Międzyrzecu Podlaskim nie mamy tak komfortowych warunków do treningu i zawsze jest fajnie zagrać na takim placu. Widziałem dużą chęć biegania moich podopiecznych. Przegraliśmy, ale to mało ważne. Nikt nie doznał kontuzji i to też cieszy. Jedynie Artur Renkowski nie wystąpił z powodu drobnego urazu. Mamy trzecią przegraną, ale pamiętajmy, że za każdym razem graliśmy z trzecioligowcem. Jeśli się uczyć to od lepszych, a nie gromić słabszych - mówi Damian Panek.

Kadra otwarta

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, że kadra jest jeszcze otwarta. - Chcemy mieć 22 zawodników w kadrze. Blisko wypożyczenia do nas jest Kacper Kania, który jest zawodnikiem radzyńskich Orląt, a jesienią występował w Bizonie Jeleniec. Jeśli trafi się gracz, który byłby wzmocnieniem zespołu, chętnie sięgnęlibyśmy po niego - dodaje.

Obcokrajowiec nie dla nas

Do drużyny awizowany był gracz z Azerbejdżanu. Niestety, nie pojawił się w Międzyrzecu Podlaskim. Zawodnik występujący w przeszłości na najwyższym poziomie w Gruzji pojechał na testy do KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i tam przekonał do siebie szkoleniowca.

Międzyrzeczanie (żółte koszulki) przegrali po raz trzeci w okresie przygotowawczym, ale za każdym razem mierzyli się z rywalami z wyższej półki

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:2 (1:1)

Bramki: Wojczuk x2, Kocoł, Chmielewski - Radziszewski, Grochowski.

Huragan: Kozaczyński - Komar, Panasiuk, A. Olszewski, Grochowski, H. Łukanowski, Korgol, Radziszewski, Czumer, Pakuła, Waniowski. Ponadto grali: Czarnecki - E. Olszewski, Sz. Łukanowski, Korolczuk, Siwek, Mirończuk, Weręgowski.

Z mocnym IV-ligowcem

W najbliższą sobotę piłkarze Huraganu pojadą do Mińska Mazowieckiego, gdzie o godz. 11 rozpoczną spotkanie z Mazovią. Rywale zajmują pozycję wicelidera w grupie I.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU

PRZYCHODZĄ: Arkadiusz Korolczuk, Oskar Siwek (obaj Orlęta Radzyń Podlaski), Jacek Kozaczyński (Polonez Mordy), Kacper Kania (Orlęta Radzyń Podlaski?).

ODCHODZĄ: Kacper Chudowolski (Grom Kąkolewnica), Kacper Karwowski (zrezygnował z gry), Bartłomiej Tkaczuk (Lutnia Piszczac), Kacper Weręgowski (wyjazd do Warszawy).

mp

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orlęta Radzyń Podlaski
0:3 Lewart Lubartów
2:4 Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Ligi mają sponsora

Wszystkie drużyny skorzystają z tego, że od rundy wiosennej sezonu 2020/2021 rozgrywki będą miały nową nazwę.

Poinformował o tym zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie. Podpisano umowę z firmą Tomadex, na mocy której rozgrywki Klasy Okręgowej, Klasy A i Klasy B prowadzone przez LZPN oraz oddziały terenowe będą nosiły nowe nazwy.

W ramach zawartej umowy kluby biorące udział w rozgrywkach otrzymają vouchery, które będą mogli wymienić na produkty marki KEEZA. Wartość voucherów jest zależna od klasy rozgrywkowej, w której uczestnicy dana drużyna klubowa. Ekipy z Klasy Okręgowej otrzymają do wykorzystania 1000 zł, drużyny z Klasy A 500 zł, zespoły z Klasy B 300 zł. Zespoły III ligi kobiet otrzymają vouchery na kwotę 700 zł, zaś IV ligi 500 zł.

Ponadto firma objęła patronatem III i IV ligę kobiet. Umowa sponsorska będzie obowiązywała od 1 lutego do 31 grudnia. Nowe nazwy rozgrywek to KEEZA Klasa Okręgowa, KEEZA Klasa A, KEEZA Klasa B, KEEZA III liga kobiet, grupa IV, KEEZA IV liga kobiet. Dodatkowo wszystkie kluby otrzymają rabat 50 proc. na zakup produktów KEEZA (wg cen katalogowych).

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

ROZMOWA Z Jackiem Kozaczyńskim, nowym bramkarzem Huraganu Międzyrzec Podlaski

Przekonała mnie osoba trenera

W Skąd pomysł na Huragan?
- Kilka razy rozmawiałem przez telefon z Damianem Pankiem. Tak naprawdę jego osoba przekonała mnie do tego, by przenieść się do czwartoligowca. Z nowym rokiem podjąłem decyzję, by spróbować. Z Siedlec mam pół godziny na zajęcia i jestem na każdym treningu.

W Ostatnio grałeś w Polonezie Mordy...
- Wraz z rodzicami prowadzimy działalność. Wraz z rodzicami produkujemy drewniane okna i drzwi. Mam dużo znajomych, którzy grają w piłkę. Namówili mnie. Nie żałuję, bo po raz pierwszy w historii zrobiliśmy awans do Klasy Okręgowej.

W Szersza publiczność zna Ciebie z występów w Pogoni Siedlce...
- Piękne czasy. Zaczynałem w Pogoni. Awansowaliśmy do drugiej, a później do pierwszej ligi. Zaliczyłem około 150 meczów. Postanowiłem poszukać szczęścia w Dolcanie Ząbki. Czegoś zabrakło. Siedziałem na ławce.

Jacek Kozaczyński będzie walczył o miejsce między słupkami międzyrzeckiego Huraganu

W Czego zabrakło?
- Pierwszym bramkarzem był Mateusz Kryczka, który wypromował się i przeniósł się do Wisły Płock. Drugim golkiperem był doświadczony Maciej Humerski. Liczyłem na dużo więcej.

W Co możesz dać Huraganowi?
- Ciężkie pytanie. Myślę, że mam trochę doświadczenia, chociaż nikt nie patrzy na moją przeszłość. Teraz rywalizuję o miejsce w pierwszym składzie. Chcę pomagać moim kolegom po fachu podczas zajęć.

mp

Zostań sędzią

Interesujesz się piłką nożną? Chciałbyś przeżyć niezapomnianą przygodę, która może przerodzić się we wspaniałą karierę? Chcesz zostać sędzią piłkarskim?

Kolegium Sędziów Lubelskiego Związku Piłki Nożnej prowadzi nabór kandydatów na kurs sędziowski. Zapraszamy wszystkich chętnych z całego Oddziału KS w Białej Podlaskiej!

Szczegółowe informacje dla kandydatów z Białej Podlaskiej i okolic można uzyskać pod nr. tel. 507 122 393. Zapisy przyjmowane są pod adresem kurs.sedziowski@interia.pl. Zgłoszenia będą przyjmowane do końca lutego. Koszt kursu to zaledwie 150 zł.

mp

eprasa.pl 0e93e5a2fa

ROZMOWA Z Dariuszem Solnicą, wychowankiem i obecnym trenerem łukowskich Orląt

Z Legii zostały mi dwie koszulki. Nikomu nie oddam

W listopadzie skończył 45 lat. Wraz z Maciejem Sygą prowadzi łukowskie Orlęta, których jest wychowankiem. W Ekstraklasie rozegrał 94 mecze, w których zdobył 9 goli. Wraz z Legią Warszawa wywalczył Puchar i Superpuchar Polski. W sezonie 2000/2001 wywalczył tytuł Króla Strzelców I Ligi w barwach Odry Opole.

Dariusz Solnica ma na swoim koncie występy w reprezentacjach Polski do lat 15, 16 oraz 23. W CV ma grę w najwyższej klasie rozgrywkowej w barwach: Legii, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Pogoni Szczecin, Lecha Poznań. Występował również w takich ekipach jak: Dominet Parczew, FC Piaseczno, Polonia Warszawa, Odra Opole, Górnik Łęczna, Aluminium Konin, Tłoki Gorzyce, Szczakowianka Jaworzno czy Piast Gliwice. Karierę kończył w łukowskich Orlętach.

Przed tygodniem pisaliśmy o Twoim debiucie. Pomyliłeś się...
- Dokładnie. Mówiłem, że pierwszy mecz w seniorach rozegrałem w barwach Orląt z Górnikiem Łęczna. Zadzwonił do mnie mój były szkoleniowiec Przemysław Tryboń. „Solny", Ty masz coś z pamięcią nie tak - rzucił. Musimy to sprostować. Miałem 15 lat i pojechałem wraz z zespołem Trybonia na mecz z Radomiakiem Radom. Wygraliśmy.

Jesteś zadowolony z tego, co osiągnąłeś w piłce?
- Patrząc z perspektywy czasu wiem, że mogłem wycisnąć więcej. Miałem możliwości, talent. Jestem zadowolony, że zagrałem w dużej piłce. Z drugiej strony wiem, że mogło to wyglądać jeszcze lepiej. Teraz wiem, że niektóre ruchy wykonałbym nieco inaczej. Osiągnąłbym więcej. Kilka razy podejmowałem złe decyzje. Niektóre mnie zgubiły, kolejne zahamowały. Dla mnie najważniejsze było granie. Nie chciałem siedzieć na ławce. Mogłem zostać w klubie, zagryźć zęby i powalczyć o swoje. Ponadto uwierzyłem pewnym ludziom, który mnie zawiedli. Mam trochę pretensji, ale tego już się nie zmieni. To historia. Wtedy nie było managerów. Obecne czasy są zupełnie inne. Z perspektywy czasu wiem, że teraz zachowałbym się inaczej. Teraz młodzi piłkarze mają do dyspozycji dietetyka, psychologa. Przy jednym facecie siedzą sztaby ludzi. Kiedyś dieta? A co to?

Czego najbardziej żałujesz?
- Nigdy nie wyjechałem za granicę, by grać w piłkę. Nie mówię, że zawojowałbym Europę, ale chciałem pojechać, poznać nowy język, zarobić trochę pieniędzy. Byłem na testach w Belgii. Spodobałem się. Tydzień później przyjechał jakiś Argentyńczyk i z nim podpisali kontrakt. Dużo kolegów wyjechało i nie żałują. Dwa lata temu byłem w Grecji u Macieja Nuckowskiego, który teraz prowadzi biuro turystyczne w tamtym kraju.

Testy w Belgii były jedyną opcją spróbowania sił za granicą?
- Jedyną. Kiedyś były inne czasy. Teraz chłopak trzy razy kopnie prosto piłkę i jest wrzucany na testy do dużych klubów. Kiedyś było zupełnie inaczej. Włochy? Anglia? Tylko gwiazdy z naszego kraju mogły o tym marzyć. Pojechałem do Belgii. Odbierał mnie Bartosz Tarachulski, obecny trener Pogoni Siedlce. Z kolei niedaleko mieszkali bracia Żewłakowie: Michał i Marcin. Podobało mi się, chciałem zostać. Pozostał tylko niedosyt. Nie wiem, czy bym sobie poradził, ale chciałem spróbować. Nie było mi to dane.

Szczyt sławy to gra w Legii Warszawa. Jak wiadomo Łuków i ogólnie nasz region jest w większości za klubem ze stolicy. Dało się odczuć popularność?
- Dałem trochę autografów, stawałem do zdjęć. Byłem w Legii, czyli w mega dużym klubie. Na każdym treningu było sporo ludzi, dziennikarzy, kibiców, reporterów. Czuć było atmosferę wielkiej piłki. Przed porannym treningiem do szatni przychodził kierownik drużyny i przynosił pocztę. Ludzie z całej Polski pisali, by wysłać zdjęcie, podpis. Pamiętam stół, na którym lądowało codziennie setki próśb od fanów. Wiadomo, że byli gracze mocno popularni, którzy otrzymywali sporo listów. Do mnie też się zdarzały. Było to sympatyczne. Również w Łukowie dało się odczuć popularność. Byłem zapraszamy do szkół, by spotkać się z dziećmi i młodzieżą.

Masz w domu pamiątki z czasów gry w piłkę?
- Koszulki porozdawałem. Wiem, gdzie są dwie sztuki. Mam jedną, a drugą brat. Nikomu nie oddam tych koszulek. Swego czasu w Łukowie była wystawa w muzeum. Dałem całą reklamówkę swoich trykotów: z Legii, reprezentacji Polski, europejskich pucharów. Była tam koszulka Giorgosa Karagounisa. Z Grekiem wymieniłem się po meczu z Panathinaikosem Ateny. Później przeniósł się do Interu Mediolan. Gdzie to wszystko jest? Nie wiem.

Kiedyś był „Solny", Cezary Kucharski...
- I to w jednym klubie, który walczył o najwyższe cele w kraju. Dwóch chłopaków z Łukowa, małego ośrodka piłkarskiego w Polsce. Nie wiem czy obecnie w Ekstraklasie jest taki przypadek. Pamiętam spotkanie na Łazienkowskiej z Katowicami. Wygraliśmy 2:0 z GKS-em. Strzeliliśmy po bramce. W poniedziałkowym „Przeglądzie Sportowym" na okładce można było przeczytać „Duet z Łukowa rozjechał Gieksę".

Najlepszy piłkarz, z którym grałeś?
- Dariusz Dziekanowski. To był pan piłkarz. Przyjechał do Polonii Warszawa po przygodzie na wyspach. Grał w Celticu Glasgow, Bristol City. Był w Alemannii Aachen. To co prezentował na boisku było niesamowite. Jego technika była jakby z innej bajki. Nie było tak wyszkolonych piłkarzy jak on. Pamiętam jedno spotkanie, kiedy walczyliśmy o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. Wtedy była to pierwsza liga. Mieliśmy rzut wolny. Darek podszedł. Uderzył w prawe okienko. Sędzia nakazał powtórzyć stały fragment. „Dziekan" wziął piłkę, trafił w drugie okienko. Wygraliśmy w ostatnich minutach. Byłem zauroczony jego umiejętnościami. Był moim idolem z dzieciństwa, a później dane mi było dzielić z nim szatnię.

Kto jeszcze?
- Grałem w Legii Warszawa, a tam występowałem z: Leszkiem Piszem. Potrafił dać niesamowite piłki. Kapitalnie bił rzuty wolne. Kolejnym był Jacek Zieliński, obrońca nie do przejścia.

Najlepsi przeciwnicy, przeciwko którym grałeś?
- W Besiktasie Stambuł był Nigeryjczyk, napastnik Daniel Amokachi. Z naszych zawodników wymieniłbym Tomasza Łapińskiego, który grał w Widzewie Łódź. Grałem w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Miałem okazję zagrać przeciwko Gianluigiemu Buffonowi i Francesco Totti. Dwie legendy włoskiej piłki. W zespołach Anglii grali: Nicky Butt oraz Emile Heskey.

mp

Świetne wieści dla sportu. Amatorzy wracają, chociaż...

W minionym tygodniu odbyła się konferencja prasowa premiera Mateusza Morawieckiego przyniosła dobre wieści dla sportu. Jak przyznał, od 12 lutego będzie dozwolona wszelka aktywność fizyczna na otwartej przestrzeni. Zielone światło ujrzą miłośnicy basenów oraz stoków narciarskich.

Na konferencji pojawił się także minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu. Piotr Gliński przekazał informacji, iż na okres dwóch tygodni „odmrożona" zostanie aktywność sportowa na terenach otwartych. Mało kto spodziewał się, ale będzie można korzystać z basenów i stoków narciarskich.

To świetna wiadomość dla wszystkich amatorów. Drużyny wrócą do regularnych zajęć w grupach. Wreszcie będzie można korzystać z boisk z naturalną nawierzchnią oraz z Orlików. Już w weekend zdecydowana większość drużyn rozegra sparingi. Czy pierwsze? Nie! Mimo obostrzeń, dużo drużyn z niższych klas rozgrywkowych trenowała i grała „po cichu".

- Wirus najlepiej rozprzestrzenia się w pomieszczeniach zamkniętych, dlatego dopuszczamy wszelką aktywność sportową na terenach otwartych - mówił premier i dodał, by korzystać z tego w sposób odpowiedzialny.

Złą informacją jest fakt, iż nadal zamknięte będą kluby fitness oraz siłownie. Właściciele oraz sympatycy tych obiektów muszą uzbroić się w cierpliwość.

mp

eprasa.pl 0e93e5a2fa

ROZMOWA Z Łukaszem Zacharczukiem, zawodnikiem Victorii Parczew

Victoria wreszcie zagra

14 lutego parczewianie rozegrają pierwszy mecz kontrolny. Victoria będzie mierzyć się z Tytanem Wisznice. Odblokowanie możliwości trenowania przez amatorów na świeżym powietrzy to świetna wiadomość dla podopiecznych Roberta Różańskiego.

W Wierzyłeś, że od 12 lutego będziecie mogli normalnie trenować?
- To świetna wiadomość. Już nie możemy doczekać się pierwszego sparingu z Tytanem Wisznice.

W Spodziewałeś się ogłoszenia decyzji przez rządzących?
- Miałem taką nadzieję. Szkoda, że wcześniej to się nie stało, ale ważne że będzie odblokowane. Teraz pozostaje liczyć na to, że już nas amatorów nie będą blokować i będzie można normalnie trenować i cieszyć się grą w piłkę.

W Chyba nikt nie będzie musiał Was zmuszać do treningów?
- Myślę, że nie. Każdy jest spragniony treningu, gry w piłkę i sportowej rywalizacji.

W Długo czekaliście na oficjalne zajęcia z nowym trenerem. Jaki to szkoleniowiec?
- Jeszcze za wcześnie na takie pytanie, bo dopiero będziemy rozpoczynać współpracę.

W Wierzysz, że Victoria będzie wyżej w tabeli niż po rundzie jesiennej?
- Oczywiście. Obecnie zajmujemy zbyt niskie miejsce, co do naszych umiejętności i możliwości.

W W Parczewie jest piękny obiekt, który ma oświetlenie. Do pełni szczęścia brakuje boiska ze sztuczną nawierzchnią...
- Nie możemy wymagać wszystkiego. Byłoby pięknie mieć sztuczną nawierzchnię. To melodia przyszłości. Mimo to mamy naprawdę świetnie wyposażony i przygotowany obiekt. Jesteśmy tylko amatorami, a nie każdy klub zawodowy może pochwalić się sztuczną nawierzchnią. Na szczęście są orliki.

W Czy w drugiej rundzie uda się zająć pierwsze miejsce?
- Mamy sporą stratę do lidera z Rogoźnicy. Obecnie tracimy aż dziewięć punktów. Ponadto tracimy dużo „oczek" do Az-Budu Komarówka Podlaska czy Krzny Rzeczyca. Pamiętajmy, że runda wiosenna to zaledwie dziesięć meczów. By myśleć o wyższym miejscu musimy skupić się przede wszystkim na sobie. Trzeba będzie regularnie wygrywać, by podskoczyć w ligowej stawce. Jeśli spełnimy swoje zadania, powinno być dobrze.

W Ale w kolejnym sezonie nikt nie wyobraża sobie innego scenariusza, jak awans do Klasy Okręgowej...
- Póki co trzeba skupić się na najbliższej rundzie.

mp

Chcesz zostać zawodnikiem Victorii?

Victoria Parczew prowadzi nabór do zespołów młodzieżowych.

Władze klubu oraz szkoleniowcy zapraszają zawodników i zawodniczki z rocznika 2012 do grupy żaków starszych, która bierze udział w rozgrywkach organizowanych przez Wojewódzki Związek Piłki Nożnej - oddział w Białej Podlaskiej. Chętni proszeni są o kontakt z trenerem Andrzejem Kopińskim pod numerem tel. 513 031 900.

Zaproszenie jest skierowane również do chłopców z rocznika 2006/2007 do grupy trampkarzy. Drużyna rywalizuje w rozgrywkach ligi wojewódzkiej prowadzonych przez Lubelski Związek Piłki Nożnej. Zainteresowani mogą kontaktować się z trenerem Łukaszem Dąbrowskim pod numerem tel. 503 718 042.

- Zapraszamy dzieci i młodzież z innych roczników do naszych zespołów. Klub prowadzi zajęcia od grupy juniora starszego z rocznika 2002 do grupy żaków młodszych, czyli rocznik 2013 i młodsi. Każda z drużyn odbywa regularne treningi oraz rywalizuje w rozgrywkach. Wszystkich chętnych prosimy o kontakt z nami za pośrednictwem portalu społecznościowego Victorii Parczew - mówi Agnieszka Przekora, prezes klubu.

Victoria na „piątkę"

Victorię Parczew reprezentowali: Kacper Bakun, Olaf Czornak, Piotr Janczewski, Filip Kaczorowski, Filip Kozak, Konrad Król, Adam Łapiuk, Karol Mostowiec, Grzegorz Panasiuk, Piotr Parulski. Trener: Andrzej Kopiński

Żacy starsi prowadzeni przez Andrzeja Kopińskiego wzięli udział w II Turnieju Santa Cup w Międzyrzecu Podlaskim. Do rywalizacji stanęło 10 zespołów, które podzielono na dwie grupy.

Rywalami młodych adeptów futbolu z Parczewa byli: UKS Dwójka I Międzyrzec Podlaski, TOP-54 Biała Podlaska, Niwa Łomazy oraz DAF II Orlęta Łuków. Victoria zmagania grupowe zakończyła na trzecim miejscu. W meczu o piątą lokatę nasz zespół zmierzył się z Gromem Kąkolewnica. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem 3:1 Victorii, co pozwoliło zająć parczewianom miejsce w środku stawki.

Organizatorzy wyróżnili w każdym zespole najlepszego strzelca oraz zawodnika. Najlepszym strzelcem w zespole z Parczewa został Filip Kaczorowski, zaś na miano MVP drużyny zasłużył Grzegorz Panasiuk.

Organizatorzy zadbali o uczestników turnieju przygotowując poczęstunek. Turniej był okazją do rywalizacji i jednocześnie świetnej zabawy dla młodych zawodników. Na zakończenie każdy uczestnik został nagrodzony medalem.

mp

Zmierz się pod siatką

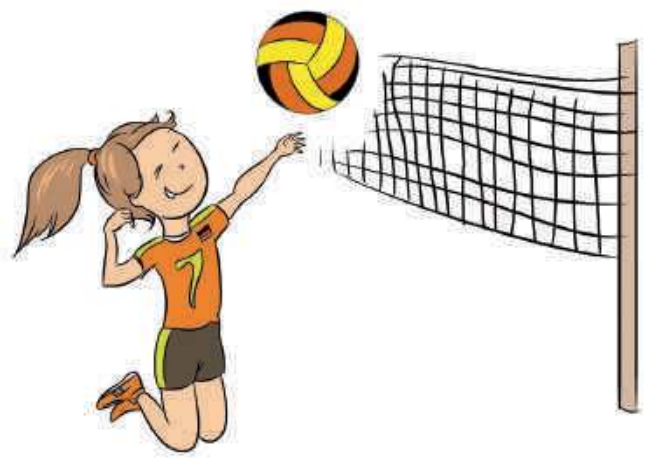

Już 14 lutego w hali ZPO nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim odbędzie się turniej Trójka Cup w siatkówce „jedynek" oraz „trójek". Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji.

Ekipy „jedynek" rozpoczną boje o godz. 9 (klasy III-IV i młodsze, dziewczęta oraz chłopcy), zaś „trójki" powalczą od godz. 11 (klasy V-VIII oraz szkoły średnie, dziewczęta i chłopcy).

Na trzy najlepsze zespoły czekają puchary oraz nagrody dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Międzyrzecu Podlaskim. Zgłoszenia drużyn spoza Międzyrzeca Podlaskiego należy wysłać na adres wojtek_vax@o2.pl. Zgłoszenia ekip z miasta przyjmowane będą tuż przed rozpoczęciem rywalizacji. Więcej informacji można uzyskać pod nr. tel. 609 323 866.

Organizatorami są: UKS Międzyrzecka Trójka w Międzyrzecu Podlaskim, trener SOS Wojciech Więckowski oraz sędzia główny Konrad Karwowski. System gier turnieju w kat. „jedynek" i „trójek": jeden set do 15 punktów na przewagi „pucharowo".

mp

eprasa.pl 0e93e5a2fa

To na jego prośbę namalowano obraz „Przeprawa wojsk SGO «Polesie» gen. Franciszka Kleeberga przez Tyśmienicę w Bełczącu we wrześniu 1939”

Zmarł Bogusław Guz. Pielęgnował pamięć o Kleeberczykach

Śp. Bogusław Guz przez szereg lat pracował jako nauczyciel przedmiotów technicznych, później także informatyki. Był zatrudniony w szkołach w Brzostówcu i Zakrzewie oraz pełnił funkcję dyrektora w szkołach w Głównym i Paskudach. Po przejściu na emeryturę pracował jako kierowca w transporcie międzynarodowym. Również i to zajęcie potrafił połączyć ze swoją historyczną pasją. Przemierzając terytorium Rosji, odwiedził między innymi Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu, składając hołd pomordowanym tam przez Sowietów polskim oficerom i jeńcom, a także znajdującą się w dalekim Jekaterynburgu Cerkiew na Krwi – wzniesioną w miejscu zamordowania przez Bolszewików ostatniego imperatora Rosji Mikołaja II i jego rodziny. Artykuł upamiętniający jego pierwszą wizytę w Katyniu ukazał się we „Wspólnocie Regionalnej” 20 sierpnia 2008 r.

Zmarł Bogusław Guz – społecznik, regionalista, z zamiłowania historyk. Jego artykuły ukazywały się m.in. na łamach „Wspólnoty”. 5 lutego odszedł przedwcześnie. Miał jeszcze wiele planów do zrealizowania.

- Żywo interesował się historią naszego regionu, która w okresie Kampanii Wrześniowej przeplatała się z dziejami jego rodziny i rodzinnej miejscowości Bełcząc - wspomina kuzynka Eulalia Mikołajuk, wieloletnia dyrektor Zespołu Szkół w Ulanie -Majoracie.

Pasjonat historii grupy „Polesie”

Był pasjonatem historii Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, inicjatorem upamiętnienia historycznej przeprawy wojsk gen. Franciszka Kleeberga przez rzekę Tyśmienicę.

Dzięki jego staraniom doszło do wzniesienia Kamienia upamiętniającego to wydarzenie. Umieszczono go w miejscu, w którym jego dziadek - Stanisław Sawicki - obsługiwał przeprawę promową i wraz z okoliczną ludnością pomagał saperom przy budowie mostu.

Na prośbę śp. Bogusława, w 70. rocznicę tego wydarzenia, został namalowany obraz „Przeprawa wojsk SGO «Polesie» gen. Franciszka Kleeberga przez Tyśmienicę w Bełczącu we wrześniu 1939”, autorstwa Stanisława Jana Miszczuka. Obraz można podziwiać w Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków w Woli Gułowskiej.

Pamiętał o historycznej pamięci

Jedną z jego ostatnich inicjatyw, której nie zdążył już zrealizować, było umieszczenie pamiątkowej tablicy na budynku Szkoły Podstawowej w Czemiernikach. Chciał w ten sposób utrwalić pamięć o ważnym wydarzeniu, jakim było tam spotkanie generałów Franciszka Kleeberga z Zygmuntem Podhorskim 30 września 1939 r., ok. godz. 23.

Tej nocy, na prawy brzeg Tyśmienicy przeprawiło się około pięć tysięcy ułanów z Dywizji Kawalerii „Zaza” gen. Podhorskiego, która w Czemiernikach weszła w skład SGO „Polesie” gen. Kleeberga i następnie pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską stoczyła ostatnią bitwę w Wojnie Obronnej 1939 roku.

Monika Mackiewicz

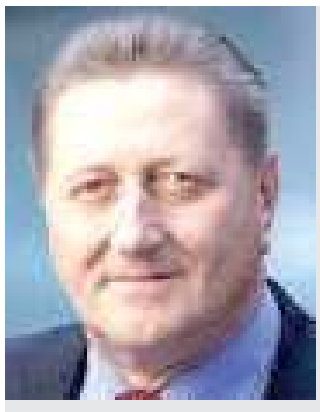

Tadeusz Sławecki
prezes Czemiernickiego Towarzystwa Regionalnego

Z Bogusławem znałem się od czasów szkolnych, ze Szkoły Podstawowej w Bełczącu. Przyjaźniliśmy się, był nawet drużbą na moim weselu. Pracowaliśmy wspólnie przy wielu działaniach podejmowanych przez CTR. Formalnie nie był członkiem Towarzystwa, ale przychodził na spotkania. Był inicjatorem upamiętnienia pobytu gen. Franciszka Kleeberga na terenie gminy Czemierniki. Finałem tego było postawienie obelisku przy miejscu przeprawy wojsk przy rzece Tyśmienicy. Rokrocznie obchodzimy to wydarzenie. Jest to okazja do spotkania z kombatantami, historykami. Miał duży wkład w wiele inicjatyw tego typu. Mieliśmy dalsze plany. Chciał, żebyśmy w przyszłości umieścili na frocie czemiernickiej szkoły tablicę upamiętniającą spotkanie gen. F. Kleeberga z gen. Z. Podhorskim. Przekazał wiele pamiątek do naszej Izby Regionalnej. Był osobą, która wszędzie starała się przekonywać do swoich racji, informacji, pomysłów, działaczem w pozytywnym tego słowa znaczeniu, pasjonatem historii. Będzie nam go brakowało. Jeśli będzie nam dane, na pewno będziemy kontynuować dzieło przez niego zainicjowane.

Żegnaj Bogusławie! Będziemy o Tobie pamiętać

Marian Mazurek, autor III-tomowej monografii o Ziemi Czemiernickiej

Znaliśmy się praktycznie od dziecka. Byłem uczniem VII klasy Szkoły Podstawowej w Bełczącu, gdy przyszedł do klasy pierwszej. Taki maleńki, drobniutkiej budowy pierwszak. Nosiłem go na rękach. Bardzo się cieszył. Szukał mnie często wśród uczniów, a gdy znalazł - siadał mi „na barana”. Sprawiało nam to ogromną radość.

W życiu dorosłym mieliśmy zawsze dużo wspólnych pasji i planów, zainteresowań i tematów związanych z pracą zawodową. Obaj byliśmy nauczycielami. Pomagaliśmy sobie, gdy zachodziła potrzeba. Przez dziesiątki lat byliśmy sobie potrzebni. Nie było idealnie, na wiele tematów mieliśmy odmienne spojrzenia. Jednak ta różność zbliżała nas do siebie. Różnice nie dzieliły, lecz uczyły nas tolerancji, zrozumienia, szacunku do siebie oraz pomagały zmierzyć się z niektórymi, wcale niełatwymi, sprawami czy tematami.

Mieliśmy jedną wspólną pasję: poznawać lokalną historię, upamiętniać daty, ludzi, wydarzenia.

Bogusław sobie tylko wiadomymi sposobami wyszukiwał sojuszników pasjonatów, a często sponsorów do realizacji swoich planów i zadań związanych z upamiętnieniem faktów, zdarzeń i osób, o których nie wolno zapominać. Chodził, prosił, pisał pisma, przekonywał słownie, domagał się, obiecywał i sam się brał do roboty, by doprowadzić do końca budowę pomnika przeprawy Kleeberczyków na drugi brzeg Tyśmienicy po moście zbudowanym przez jedną noc z 29 na 30 września 1939 r.

Dokonał historycznej oprawy tych wydarzeń i często o nich mówił i pisał. To dzięki jego pasji, uporowi i pracy w lesie tchórzewskim stoi kapliczka z nazwiskami mężczyzn, kobiet i dzieci rozstrzelanych przez Niemców, o których wcześniej nie pamiętano.

Sukcesy dawały siłę do podejmowania i realizacji kolejnych zadań, np. powstania obrazu olejnego i jego kopii na trwale upamiętniającego przeprawę. Wyliczać by można jeszcze wiele, wiele innych przedsięwzięć.

Boguś, byłeś zawsze tam, gdzie Twoja osoba była najbardziej potrzebna. Umiałeś wokół swych planów zjednywać i przekonać dziesiątki ludzi, którzy Ci w tej pracy pomagali. Robiłeś to wszystko z ogromnej potrzeby serca, że tak trzeba, że po nas przyjdą młodzi i dla ich historycznej edukacji stawiałeś te kamienie, obeliski, kapliczki i tablice.

Nie czekałeś na medale, ordery, a nawet skromy dyplom. Cieszyłeś się uściskiem dłoni, słowem „dziękuję”, czy wymienieniem Twojego nazwiska, chociaż i z tym bywało różnie. Spędziliśmy wiele godzin na rozmowach, dyskusjach i planach, co i jak jeszcze można zrobić. Twoja wrażliwość, ogromna wiedza historyczna, miłość do ziemi i ludzi, z której się wywodziłeś będą dla Ciebie pomnikiem Twojej pracy i Twojej osoby.

Żegnaj Przyjacielu. Będziemy o Tobie pamiętać.

Marian Mazurek,
historyk, regionalista

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Budżet gminy Podedwórze na 2021 rok

Mniejszy dług, ale bez funduszu sołeckiego

Malejący dług, ale za to brak pieniędzy na fundusz sołecki. Znamy budżet gminy Podedwórze na 2021 rok. W tym roku planowana jest m.in. dalsza termomodernizacja budynków użyteczności publicznej czy przebudowa drogi powiatowej w Opolu. Na to ostatnie zadanie gmina przekaże dotację.

Fot.Print screen

Mieszkaniec gminy: Skoro jest tak dobrze, to dlaczego nie ma w uchwale budżetowej powrotu do funduszy sołeckich? W sąsiednich gminach są te fundusze, a u nas w dalszym ciągu nie ma, mimo że sytuacja finansowa gminy się poprawiła

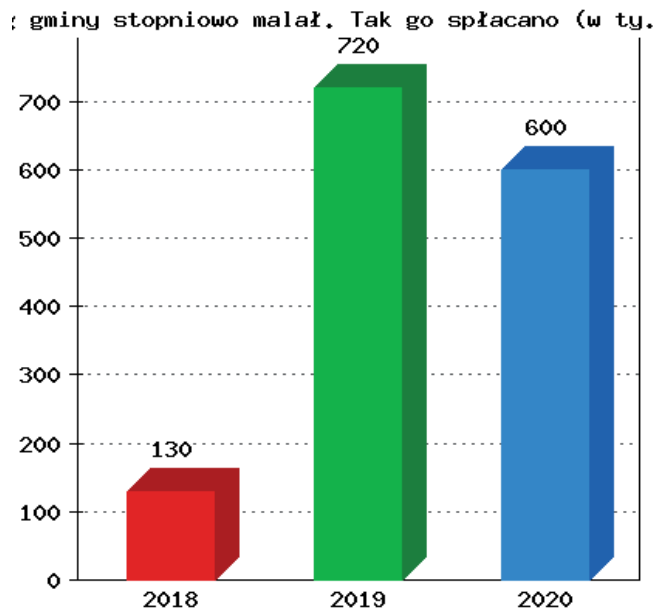

Fot.Tomasz Domnik

Monika Mackiewicz-Drąg
wójt gminy Podedwórze

- Przez ostatnie dwa lata zmniejszyliśmy nasze zadłużenie o 1,5 mln złotych. 2018 rok zaczynał się z kredytem niemal 4 milionów złotych. Jak obejmowałam stanowisko, to było prawie 3,7 mln złotych, przy czym nasz budżet wynosił około 6 milionów złotych. Zadłużenie sięgało prawie 60 procent budżetu

W tym roku wydatki gminy Podedwórze mają wynieść prawie 9,1 mln złotych, z czego większość to tzw. wydatki bieżące, np. na utrzymanie szkół. Prawie 2,6 mln złotych to tzw. wydatki majątkowe, w uproszczeniu na inwestycje. Dochody wyniosą prawie 8,8 mln złotych, a zatem deficyt budżetowy to prawie 300 tysięcy złotych.

Jakie inwestycje planuje w tym roku gmina?

Około 1 mln złotych ma trafić na dalszą termomodernizację budynków użyteczności publicznej; prawie 1,2 mln złotych na instalowanie odnawialnych źródeł energii, a 50 tysięcy złotych - dalszy rozwój „infrastruktury wodno-ściekowej". 20 tysięcy złotych pochłonie przebudowa mostu w Zaliszczu/Hołownie.

Gmina przekaże około 200 tysięcy złotych dotacji Starostwu Powiatowemu na przebudowę drogi powiatowej w Opolu, a ponad 100 tysięcy złotych na przebudowę drogi Mosty-Rudno. 145 tysięcy złotych wyniesie z kolei dotacja dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórzu.

Zadłużenie bezpieczne, bez zagrożeń dla inwestycji

Wójt Monika Mackiewicz Drąg uważa, że sytuacja finansowa gminy poprawiła się w ciągu ostatnich lat.

– Przez ostatnie dwa lata zmniejszyliśmy nasze zadłużenie o 1,5 mln złotych. 2018 rok zaczynał się z kredytem niemal 4 milionów złotych. Jak obejmowałam stanowisko, to było prawie 3,7 mln złotych, przy czym nasz budżet wynosił około 6 milionów złotych. Zadłużenie sięgało prawie 60 procent budżetu – przypomniała.

Dług stopniowo malał. – W 2018 roku, pod koniec, udało się spłacić 130 tysięcy złotych, w 2019 roku – prawie 720 tysięcy złotych, a w 2020 roku – 600 tysięcy. Były to spłaty nawet przedterminowe, dzięki czemu będziemy mieć spore oszczędności na odsetkach, bo te kredyty, które zostały spłacone, były kredytami najdroższymi, najwyżej oprocentowanymi – wyliczała Mackiewicz-Drąg.

Obecnie zadłużenie gminy wynosi około 2,1 mln złotych. – Jest to już zadłużenie bezpieczne, przy czym nasz budżet sięga już 9 milionów złotych - to zupełnie inna relacja do naszych dochodów i wydatków. Jest to na tyle bezpieczne zadłużenie, że pozwala nam realizować inwestycje – uważa pani wójt.

Fundusz sołecki dopiero w 2022 roku

Nie wszyscy podzielają jednak entuzjazm władz. Jeden z mieszkańców zauważył, że w 2021 roku w budżecie gminy nie został przewidziany fundusz sołecki.

– Skoro jest tak dobrze, to dlaczego nie ma w uchwale budżetowej powrotu do funduszy sołeckich? W sąsiednich gminach fundusze są, a u nas w dalszym ciągu nie ma, mimo że sytuacja finansowa gminy się poprawiła. Każde sołectwo mogłoby zdecydować, co może zrobić w swoim otoczeniu. Nie rozumiem tego. Decydujecie tu za mieszkańców, co będzie robione w naszej gminie. Nie rozumiem tego – skarżył się mieszkaniec w czasie sesji budżetowej.

Iwona Szymańska, skarbnik gm. Podedwórze wyjaśniła, że decyzję ws. wyodrębnienia pieniędzy na fundusz sołecki do końca marca podejmuje Rada Gminy, zabezpieczając pieniądze na rok następny.

– W tamtym roku nie podjęliśmy uchwały, czyli automatycznie zrezygnowaliśmy z funduszu sołeckiego na 2021 rok. W tym roku mamy drzwi zamknięte, kwestia otwarta jest dopiero na 2022 rok – tłumaczyła Szymańska.

Grzegorz Rekiel

Dołożą czy unieważnią przetarg? Komplikuje się przebudowa wiejskiej świetlicy

GMINA SOSNOWICA: Komplikuje się sprawa przebudowy budynku wiejskiej świetlicy w Starym Orzechowie. Dwie firmy, które stanęły do przetargu, oczekują więcej pieniędzy, niż planowała wydać gmina Sosnowica. Urzędnicy mogą teraz dołożyć brakujące pieniądze lub unieważnić przetarg i ogłosić nowy.

Chodzi o parterowy, należący do gminy budynek w Starym Orzechowie o powierzchni prawie 200 metrów kwadratowych. Mieści się tam świetlica, będąca dla mieszkańców „małym centrum kultury", pomieszczenia gospodarcze, a także garaż strażacki.

Budynek ma zostać przebudowany

Przetarg w tej sprawie ogłosiła w grudniu gmina Sosnowica.

„Głównym celem jest poprawa jakości życia mieszkańców Starego Orzechowa. Budynek nie będzie miał barier architektonicznych, co gwarantuje łatwy dostęp do wszystkich pomieszczeń" – czytamy w dokumentacji przetargowej.

Znamy już oferty zainteresowanych firm. Wpłynęły dwie, ale niestety znacznie przekraczają kwotę około 520 tysięcy złotych zarezerwowanych przez gminę.

Prawie 670 tysięcy złotych zaproponowała firma Boltbud z Krasnegostawu, a około 1,2 mln złotych przedsiębiorstwo Innotech z Lublina (obie firmy zaproponowały 6-letni okres gwarancji, co również jest brane pod uwagę przez urzędników).

Gmina Sosnowica może teraz dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny. Na ogłoszenie decyzji w tej sprawie musimy jeszcze poczekać.

Na czym ma polegać przebudowa?

Część świetlicy zostanie rozebrana, a do budynku zostanie dobudowana część o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Mają tam powstać m.in. toalety, w tym dla osób niepełnosprawnych.

Od północnej strony ma zostać wykonany taras. W planie są również prace na zewnątrz. Przy głównym wejściu ma powstać podjazd z kostki brukowej dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim, a także balustrada ze stali nierdzewnej.

W planie jest też wykonanie placu zabaw o powierzchni 125 metrów kwadratowych, gdzie mogą się pojawić np.: karuzela, „kiwaki" i huśtawki „ważki".

Przed budynkiem stanie murowany grill, altanka i ławka. W planie jest też budowa „szczelnego osadnika na ścieki", utwardzenie terenu, a także demontaż eternitu, którym pokryty jest dach budynku. Tym ostatnim zadaniem zajmie się specjalistyczna firma (podwykonawca), bo azbest jest materiałem szkodliwym.

„Zaprojektuj i wybuduj"

Prace miały się zakończyć w połowie czerwca tego roku. Jeśli gmina ogłosi kolejny przetarg, to termin prawdopodobnie ulegnie zmianie, bo wykonawca może mieć za mało czasu na realizację inwestycji.

Zwycięzca przetargu będzie musiał również przygotować projekt, bo inwestycja zostanie wykonana w tzw. trybie „zaprojektuj i wybuduj".

Zostanie dofinansowana z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rolnego w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

Do przetargu stanęły dwie firmy, ale ich oferty przekraczają kwotę około 520 tysięcy złotych zarezerwowanych przez gminę. Urzędnicy mogą teraz dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny

Inwestycja w liczbach:

520 tys. zł tyle oferuje gmina

670 tys. zł tyle chce firma Boltbud

1,2 mln zł tyle chce przedsiębiorstwo Innotech

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Orkiestra nawiązała współpracę z Piłsudczykami. Wójt gościł w telewizji

MILANÓW: Współpracę z lubelskim oddziałem Związku Piłsudczyków nawiązała orkiestra dęta z Milanowa. Wójt Paweł Krępski mówił na ten temat w porannym programie Telewizji Lublin.

– Dzięki nawiązaniu współpracy mamy pierwszą reprezentacyjną orkiestrę Związku Piłsudczyków w Lublinie. Uświetni wiele uroczystości, nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Jest to orkiestra wielopokoleniowa, będzie łączyć dorosłych i młodzież – tłumaczy generał Leszek Kalinowski, prezes lubelskiego okręgu Związku Piłsudczyków.

Na żywo

Generał Kalinowski, a także Paweł Krępski, wójt gminy Milanów, gościli niedawno w porannym programie TVP3 Lublin „Poranek między Wisłą a Bugiem", gdzie opowiadali o nawiązaniu współpracy.

– Audycja była nadawana na żywo ze studia telewizyjnego, dlatego do Lublina wyjechałem nad ranem. Zastanawiałem się, czy odpali mi samochód, bo panowały wówczas przenikliwe mrozy (program był emitowany w połowie stycznia, kiedy rano temperatura wynosiła nawet -20 stopni Celsjusza – aut.). Na szczęście nie było problemów – mówi wójt Krępski w rozmowie ze „Wspólnotą".

Czy odczuwał tremę, występując na wizji? – Kiedyś już gościłem w lubelskiej telewizji, więc tym razem trema była mniejsza, ale występowanie przed kamerami telewizyjnymi zawsze jest pewnym przeżyciem – dodaje wójt.

Orkiestra dla Piłsudczyków, ale też promocja gminy

W jaki sposób działająca od 1902 roku (z krótką przerwą) orkiestra z Milanowa nawiązała współpracę z Piłsudczykami?

– Pan generał nawiązał kontakt z naszym kapelmistrzem – Piotrem Gieruckim: najpierw telefoniczny, potem odbyło się spotkanie w urzędzie. Później zawarliśmy porozumienie, bo doszliśmy do wniosku, że taka organizacja (jak Piłsudczycy – aut.) powinna mieć swoją orkiestrę. Z kolei dla naszej gminy to ogromna promocja. Współpraca będzie owocna – zapowiada wójt, dodając, że orkiestra będzie reprezentować też krajowy związek Piłsudczyków. 31 stycznia „nowa orkiestra" występowała już w Białej Podlaskiej.

Fot. TVP3 Lublin/Print screen

Paweł Krępski, wójt gminy Milanów, gościł niedawno w porannym programie TVP3 Lublin „Poranek między Wisłą a Bugiem". Mówił o współpracy, jaką orkiestra z Milanowa nawiązała z lubelskim oddziałem Związku Piłsudczyków

Dla gminy Milanów to ogromna promocja. Współpraca będzie owocna – zapowiada wójt, dodając, że orkiestra będzie reprezentować też krajowy związek Piłsudczyków

Patriotyzm i miłość do ojczyzny

Związek Piłsudczyków to organizacja, która ma upowszechniać wiedzę o „działalności i zasługach marszałka Piłsudskiego", „pielęgnować tradycje patriotyczne i demokratyczne", czy wpajać młodzieży „zasady patriotyzmu i miłości do ojczyzny".

Związek powstał jesienią 1988 roku, przez pierwszą dekadę organizacja działała pod nazwą Towarzystwo Pamięci Józefa Piłsudskiego.

Obecnie prezesem Związku Piłsudczyków (w skali całej Polski) jest Jan Józef Kasprzyk, który jest jednocześnie szefem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Fot. Tomasz Dominik

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

Audycja była nadawana na żywo ze studia telewizyjnego, dlatego do Lublina wyjechałem nad ranem. Zastanawiałem się, czy odpali mi samochód, bo panował wówczas przenikliwy mróz.

Grzegorz Rekiel

Za darmo możesz pozbyć się azbestu

POWIAT: Mieszkańcy powiatu parczewskiego, którzy chcą bezpłatnie usunąć azbest ze swoich posesji, mogą się zgłaszać do swoich urzędów gmin. Trzeba to zrobić do piątku, 26 lutego.

Azbest był kiedyś popularnym materiałem. Pokrywane były nim dachy domów. W 1997 roku jego produkcja w Polsce została zakazana, bo azbest ma działanie rakotwórcze i źle działa na układ oddechowy

Zgłoszenia od mieszkańców, którzy chcą za darmo usunąć azbest, przyjmuje już Parczew. Informacje dotyczące naboru można dostać w Urzędzie Miejskim w Parczewie, w pokoju nr 37 lub pod numerem telefonu 83 355 11 69. Mieszkańcy mogą się zgłaszać do piątku, 26 lutego. Oprócz demontażu azbestu specjalistyczna firma zajmie się też jego transportem, a następnie „unieszkodliwieniem".

Do 26 lutego mogą się zgłaszać również mieszkańcy gminy Sosnowica. Dokumenty do pobrania są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy. Trzeba wejść w zakładkę „do pobrania", następnie „formularze i oświadczenia", a potem „zgłoszenie lokalizacji azbestu".

Urzędnicy będą pomagać przy wypełnianiu wniosków: do piątku, 12 lutego, w godzinach 13-17, a od poniedziałku, 15 lutego, do piątku, 26 lutego - w godz. 7.30-11.30 (godziny mogą jeszcze ulec zmianie).

Na zgłoszenia czekają też urzędnicy z Siemienia. Szczegółowe informacje można dostać w siedzibie urzędu gminy w Siemieniu (pokój 11, numer telefonu 83 354 71 06) oraz na stronie internetowej www.azbest.lubelskie.pl.

Nabór prowadzi również gm. Dębowa Kłoda. Informacje można uzyskać pod numerem tel. 83 355 75 78. Sprawą azbestu zajmuje się w gminie Artur Makówka. Do 26 lutego mogą się też zgłaszać mieszkańcy gmin: Milanów, Jabłoń i Podedwórze.

Azbest był kiedyś popularnym materiałem. Pokrywane były nim dachy domów. W 1997 roku jego produkcja w Polsce została zakazana, bo azbest ma działanie rakotwórcze i źle działa na układ oddechowy. Z tego powodu jest systematycznie usuwany.

Program usuwania azbestu jest współfinansowany z pieniędzy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 – 2020

Program usuwania azbestu jest współfinansowany z pieniędzy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 – 2020.

GR

Maty lekarstwem na ptasią grypę? „Próbują walczyć z czymś, czego nie da się pokonać"

Gmina Sosnowica: Czy ustawione na drodze maty dezynfekcyjne, w dodatku często postrzępione, mogą powstrzymać ptasią grypę? – zastanawia się jeden z naszych Czytelników. – To forma walki z zarazą, a zniszczone maty są wymieniane – odpowiada zarządca.

Fot. Czytelnik

Mata dezynfekcyjna po wymianie (zdjęcie zostało zrobione przed opadami śniegu)

Maty dezynfekcyjne pojawiły się w Nowym Orzechowie na drodze wojewódzkiej numer 820. Mają ograniczyć rozprzestrzenianie się ptasiej grypy, która krąży po okolicy. Sam Nowy Orzechów znajduje się w tzw. obszarze zagrożonym.

Jeden z naszych Czytelników, który regularnie jeździ drogą wojewódzką numer 820, zastanawia się, czy ustawianie mat dezynfekcyjnych ma sens.

– Nie wiem, w jaki sposób ma to ograniczyć rozprzestrzenianie się ptasiej grypy. Mam wrażenie, że maty jedynie utrudniają życie kierowcom, którzy muszą wyhamować niemal do zera. W dodatku często są postrzępione. Nie jestem weterynarzem, ale „na chłopski rozum" wygląda mi to na pozorowanie walki z czymś, z czym tak naprawdę nie da się wygrać – uważa nasz Czytelnik.

Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich, tłumaczy, że decyzję o ustawieniu mat wydał wojewoda lubelski w konsultacji z Inspekcją Weterynaryjną.

– Zostały rozłożone na mocy rozporządzenia wojewody lubelskiego z 30 grudnia o zwalczaniu wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) na terenie powiatów parczewskiego, łęczyńskiego, lubartowskiego oraz włodawskiego – tłumaczy.

Same maty są nasączane specjalną substancją odkażającą. Były już raz wymieniane, bo uległy zniszczeniu pod kołami przejeżdżających aut.

– Maty zostaną jeszcze raz wymienione w momencie oczyszczenia fragmentu drogi ze śniegu i błota pośniegowego – zapowiada K. Jakubowski. Poprawieniem mat zajmie się Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy.

Decyzję o zakończeniu „kwarantanny" podejmie wojewódzki lekarz weterynarii w Lublinie, w porozumieniu z wojewodą, na wniosek powiatowego lekarza weterynarii w Łęcznej. Znikną wówczas również maty dezynfekcyjne, ale na razie nie wiadomo, kiedy się to stanie.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 0e93e5a2fa

Koronawirus storpedował studniówki. Zamiast nich będą bale maturalne?

POW. RADZYŃSKI I PARCZEWSKI: Polonez, tłumy rodziców i zabawa do białego rana w gronie przyjaciół. Tegoroczni maturzyści z powiatów radzyńskiego i parczewskiego, podobnie, jak ich koledzy z całej Polski, o takich obrazkach mogą w tym roku jedynie pomarzyć. Mają nadzieję, że zamiast studniówek przeżyją wiosną bal maturalny, ale nawet to stoi pod znakiem zapytania.

Fot.mm

Grażyna Dzida, dyrektor ZSP w Radzyniu Podlaskim
- W tym momencie trudno przewidzieć, jaka będzie ostateczna decyzja, bo nawet zamiana studniówki na bal maturalny nie daje gwarancji odbycia się uroczystości. Impreza nie została odwołana, jesteśmy za tym, aby się odbyła, ale musi być to zgodne z obowiązującymi przepisami

Fot.Jacek Dejneka

Mirosław Kowalski, dyrektor ZS im. Stanisława Staszica w Parczewie
- Wydaje mi się, że ostatecznym terminem zorganizowana balu maturalnego powinno być zakończenie egzaminów. Później chyba nie ma to już sensu

Koronawirus storpedował już ubiegłoroczną Wielkanoc, Wszystkich Świętych czy Boże Narodzenie, teraz przyszedł czas na studniówki. Gdyby nie pandemia, w najbliższy weekend prawdopodobnie odbywałyby się ostatnie bale (17 lutego zaczyna się Wielki Post). Sprawdziliśmy, czy w szkołach z pow. radzyńskiego i parczewskiego impreza została definitywnie odwołana czy też przełożona na okres po maturze.

Niech żyje bal!

Studniówka nie została odwołana w Zespole Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzyniu Podlaskim. Jest szansa, że odbędzie się wiosną jako bal maturalny.

– W tym momencie trudno przewidzieć, jaka będzie ostateczna decyzja, bo nawet przełożenie na bal maturalny nie daje gwarancji odbycia się uroczystości. Impreza nie została odwołana, jesteśmy za tym, aby się odbyła, ale musi być to zgodne z obowiązującymi przepisami – przyznaje Grażyna Dzida, dyrektor ZSP w Radzyniu, gdzie w tym roku do matury przystąpi około 200 osób.

W ZSP studniówka zawsze odbywała się w szkole.

– To nasza tradycja. Nie nalegam, aby koniecznie odbywała się w szkole, ale rodzice (są głównym organizatorem studniówek – dop. aut.) chcą, żeby była to uroczystość szkolna. Zwłaszcza, że mamy piękną salę, uczniowie tu ćwiczą i później jest im łatwiej zatańczyć poloneza – tłumaczy pani dyrektor.

Grażyna Dzida dodaje, że kiedy studniówka odbywa się w szkole, na dyrekcji spoczywa szczególna odpowiedzialność.

– Zdajemy sobie sprawę, że studniówka to wydarzenie, które każdy młody człowiek kończący szkołę średnią chciałby przeżyć, ale na razie nie możemy nic zrobić. Możemy tylko czekać na rozwój sytuacji związanej z pandemią – ubolewa pani dyrektor.

Aby do maja

Impreza nie została odwołana również w Zespole Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie. Placówka, która kształci m.in. przyszłych informatyków, fryzjerów, elektryków, mechaników czy ekonomistów, od lat organizuje studniówki w jednym z domów weselnych.

– Jest szansa, że uczniowie spotkają się na wiosnę, o ile sytuacja epidemiczna na to pozwoli. Rodzice poczynili już pewne starania, ale ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła – mówi Mirosław Kowalski, dyrektor ZSP.

Jego zdaniem ostatecznym terminem zorganizowana balu maturalnego powinno być zakończenie egzaminów (w tym roku „maraton maturalny" ruszy 4 maja i potrwa do 20 maja). – Później chyba nie ma to już sensu – uważa dyrektor.

Wszystko zależy od koronawirusa

W podobnej sytuacji jak uczniowie ZSP, są ich koledzy z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu w powiecie parczewskim.

– Impreza nie została odwołana, nadal jest planowana, ale wszystko będzie zależeć od sytuacji epidemicznej. Będziemy starali się pomóc, aby doszła do skutku – mówi Agnieszka Piekarska, dyrektor placówki.

W ZSCKR studniówka od kilku lat odbywa się poza szkołą. Placówka kształci uczniów m.in. na kierunkach: rolnik, technik agrobiznesu, technik mechanizacji rolnictwa, technik żywienia i usług gastronomicznych czy technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej.

Grzegorz Rekiel

Urząd pracuje dłużej. Przez koronawirusa

GMINA SOSNOWICA: Wydłużenie godzin pracy do 17.30 i wprowadzenie systemu zmianowego. Od lutego są istotne zmiany w funkcjonowaniu Urzędu Gminy w Sosnowicy.

Do niedawna Urząd Gminy Sosnowica w poniedziałki, środy, czwartki i piątki pracował w godzinach 7.30-15.30, a we wtorki od 8.30 do 16.30.

Od lutego interesanci mogą załatwiać sprawy w godzinach 7.30-17.30 (z przerwą na dezynfekcję i wietrzenie pomieszczeń w godzinach 12.30-13.00). Z czego wynika zmiana?

– Chcemy wydłużyć godziny, w których urząd jest otwarty, aby zwiększyć rotację i ograniczyć liczbę kontaktów, co jest formą walki z koronawirusem. Chodzi też o to, aby np. petenci oczekujący na załatwienie jakiejś sprawy, nie gromadzili się w poczekalni – mówi Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica.

Jednocześnie władze gminy wprowadziły dla swoich urzędników zmianowy system pracy. Polega on na tym, że pracownicy jednej zmiany przebywają w urzędzie w godzinach 7.30-12.30, a potem wykonują obowiązki zdalnie. Z kolei pracownicy drugiej zmiany w urzędzie są w godz. 13.00-17.30, a wcześniej pracują z domu.

Z powodu wprowadzenia pracy zmianowej, osoby które chcą się umówić na wizytę w urzędzie, powinny zadzwonić pod numer 82 591 21 52 lub 82 591 21 45. Obecny system ma obowiązywać do końca kwietnia, ale może zostać wydłużony.

Środki ostrożności wprowadzone przez gminę Sosnowica nie są przesadzone, bo epidemia koronawirusa odcisnęła spore piętno na parczewskim samorządzie. Przypomnijmy, że 15 grudnia na Covid-19 zmarł starosta Jerzy Maśluch. Kilka dni później został pochowany na cmentarzu w Sosnowicy. Miał 73 lata.

Jesienią z koronawirusem zmagała się też Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

„Trudna jest też sytuacja wśród pracowników, ponieważ zwiększa się nam liczba zachorowań. Życzę wszystkim Państwu, moim pracownikom i ich rodzinom zdrowia. Zabezpieczajcie się, jak tylko możecie" – apelowała pani wójt na Facebooku.

Fot.Tomasz Dominik

Sławomir Czubacki
wójt gminy Sosnowica
- Chcemy wydłużyć godziny, w których urząd jest otwarty, aby zwiększyć rotację i ograniczyć liczbę kontaktów, co jest formą walki z koronawirusem

Z powodu wprowadzenia pracy zmianowej, osoby które chcą się umówić na wizytę w urzędzie, powinny zadzwonić pod numer 82 591 21 52 lub 82 591 21 45. Obecny system ma obowiązywać do końca kwietnia, ale może zostać wydłużony

Grzegorz Rekiel

Wpadli, bo jechali za szybko. Ormianin miał zakaz sądowy

PARCZEW, DĘBOWA KŁODA: 54-letniego Ormianina z zakazem sądowym i 34-latka bez prawa jazdy zatrzymali parczewscy policjanci. Obaj kierowcy wpadli, bo jechali za szybko w terenie zabudowanym.

W Tyśmienicy pod Parczewem policjanci zatrzymali 54-letniego Ormianina, który w terenie zabudowanym jechał citroenem 76 km/h (w terenie zabudowanym w dzień obowiązuje ograniczenie do 50 km/h, a w nocy – do 60 km/h). – W trakcie interwencji okazało się, że 54-latek miał zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do roku 2022 roku – relacjonuje starszy sierżant Anna Kopeć z parczewskiej policji. Zakaz prowadzenia pojazdów wydaje sąd za spowodowanie wypadku lub kierowanie pod wpływem alkoholu bądź narkotyków. Za złamanie prawomocnego zakazu sądowego grozi pięć lat więzienia.

Z kolei w Dębowej Kłodzie funkcjonariusze zatrzymali 34-letniego kierowcę hyundaia. – Kierowca, nie bacząc na to, że przejeżdża przez teren zabudowany, jechał z prędkością 74 km/h. Przekroczył zatem dozwoloną prędkość o 24 km/h – wylicza starszy sierżant Kopeć.

Kierowca nie miał prawa jazdy i aktualnego ubezpieczenia OC. – Został ukarany mandatami (kierowanie bez uprawnień jest wykroczeniem, a nie przestępstwem). O zdarzeniu został już powiadomiony fundusz gwarancyjny – dodaje Kopeć.

Za przekroczenie prędkości do 10 km na godzinę można dostać 50 złotych mandatu. Z kolei za przekroczenie od 11 do 20 km/h grozi mandat od 50 do 100 złotych i dwa punkty karne.

Najsurowsze konsekwencje grożą za przekroczenie dozwolonej prędkości o ponad 50 km/h w terenie zabudowanym.

Najsurowsze konsekwencje grożą za przekroczenie dozwolonej prędkości o ponad 50 km/h w terenie zabudowanym. Policjanci zatrzymują wtedy prawo jazdy na trzy miesiące, mogą nałożyć nawet 500-złotowy mandat i 10 punktów karnych

Policjanci zatrzymują wtedy prawo jazdy na trzy miesiące, mogą nałożyć nawet 500-złotowy mandat i 10 punktów karnych.

GR

ZNAJDŹ NAS NA:
24wspolnota.pl

eprasa.pl 0e93e5a2fa